Nr. 22. Kraków, niedziela 22 stycznia 1905. Rocznik XIV.

Redakcya: Kraków, Grodzka 55.
Administracya: Sławkowska 29.
Dział inseratowy: Poselska 15.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon Redakcyi: Nr. 396.
Prenumerata wynosi miesięcznie: z odsyłką 2 kor., bez odsyłki 1 kor. 60 h.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 hal.
Zagranicą kwartalnie 7 mk., 10 fr.
Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal.
Konto czekowe Nr. 834.095.
Numer pojedynczy 8 halerzy, poniedziałkowy i poświąteczny 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie o godz. 7½ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

Zjednoczenie francuskich socyalistów.

Trzy wielkie odłamy socyalistów francuskich: 1) francuska partya socyalistyczna (jauresiści), 2) partya socyalistyczna Francyi (guesdyści), 3) rewolucyjno-socyalistyczna partya robotnicza (allemaniści), oraz wiele mniejszych grup samorządnych zjednoczyły się po długich walkach wewnętrznych dnia 13 b. m. W ten sposób olbrzymia, przygniatająca większość socyalistów francuskich zlewa się w jedną, solidarną partyę o wspólnym programie i wspólnej taktyce w walce klasowej, toczonej przez proletaryat.

Wszystkie gromy, rzucane przez „ortodoksów" czy „rewizyonistów" na niesfornych Francuzów, zamilkną odtąd, a wśród narodu francuskiego wyłoni się potęga polityczna i społeczna nowej organizacyi, która odtąd zaważy na szalach losów republiki.

Rozbieżne kierunki, które z biegiem czasu przeszły u poszczególnych odłamów w jednostronność polityczną lub szkodliwy doktrynerym, teraz będą mogły się wyrównać i stworzyć całość, którą trzeba co rychlej zahartować w ogniu wspólnych walk, aby się wytworzyło braterstwo broni i zamilkły zawiści osobiste lub grupowe.

Przykład francuskich socyalistów powinien wpłynąć zbawiennie na wszystkie rozłamy, a zalecamy go szczególnej rozwadze zwłaszcza u nas w Polsce, gdzie dotąd jeszcze poza partyami, które osiągnęły możliwe w naszych ciężkich warunkach politycznych i narodowych zjednoczenie, — istnieją grupy, przekładające raczej bratobójczą walkę nad zwalczanie solidarne wspólnego wroga ludowego!

Wszelkie argumenty, którymi operowali przeciwnicy zjednoczenia się, runęły teraz i stały się bezprzedmiotowymi. Nie można powoływać się na tow. Guesde'a przeciwko „oportunistom", gdy obie strony we Francyi braterską sobie dłoń podały i Guesde z „oportunistami" idzie ręka w rękę. Nie można tanim frazesem jątrzyć i rozdzielać tego, co z potężnej konieczności historycznej i politycznej łączyć się i być solidarnem powinno. Trzeba i u nas dokonać tego procesu zjednoczenia, który ludowi naszemu da dziesięciokrotne siły!

Kongres krakowski utorował swojemi uchwałami drogę do tego i wkrótce może usłyszymy o jego rezultatach w praktycznej walce, do której wszyscy dziś powołani...

Carat się chwieje w posadach i na Wschodzie kontynentu konieczna dla ludu pracującego potężna organizacya bojowa, walcząca o prawa polityczne, o wyzwolenie społeczne. Ale jakaż potęga rozdzielona w sobie ostoi się w zawierusze dwudziestego stulecia, wśród odmętu, który powstanie przy upadku samodzierżawia?!

Kto z socyalistów odczuwa ważność czasu dzisiejszego dla przyszłych losów ludowych w Rosyi, ten pospieszy pod wspólny sztandar, ten plunie na dawne spory i stanie we wspólnych szeregach.

A czasy nagłą...

Do charakterystyki Wittego.

Petersburg, 17 stycznia.

Witte na czele rządu. — Rysy znamienne jego polityki. — Hazardowna rozmowa.

Wspominałem w poprzednich mych listach, że właściwym *spiritus movens* polityki wewnętrznej państwa carów stał się obecnie Witte. Pogłoski o dymisyi Światopełka-Mirskiego — to powstające, to znowu milknące — na razie, zdaje się, nie są na niczem oparte. Ale gdyby nawet Mirski ustąpił, a jego miejsce zajął ktoś inny (nie Witte jednak, bo ten wcale nie myśli być następcą Mirskiego), to sytuacya w niczemby się nie zmieniła. Witte jako przewodniczący komitetu ministrów, a więc instytucyi, której zostało powierzone opracowanie reform, obiecanych w manifeście carskim, pozyskał obecnie taki wpływ i rozporządza takiem zaufaniem cara, że właśnie na tem stanowisku będzie mógł najłatwiej prowadzić właściwą sobie politykę.

Jakąż będzie polityka Wittego? — kwestya ta dziś wszystkich zaciekawia. Nie tak w tem dziwnego, gdyż od tej polityki w znacznej mierze zależą losy samowładztwa carskiego [...] chytrej [...] lojalności nietrudno przeniknąć w jego plany. W osobie Wittego mamy do czynienia z bardzo sprytnym oszustem politycznym na wielką skalę. Jest to człowiek, który posługuje się w swej działalności kłamstwem najzwyklejszem i kłamliwemi obietnicami bez żadnej ceremonii. A taktyka ta w sytuacyi obecnej jest jak najbardziej odpowiednią, gdyż rządowi musi chodzić przedewszystkiem o uspokojenie opinii publicznej, o zyskanie na czasie, ażeby z chwilą, kiedy położenie zewnętrzne (jakieś zwycięstwo w Mandżuryi np.) pozwoli na otwarte wysunięcie pazurów reakcyi, zdusić szeregiem aktów białego terroru „rozwydrzoną" inteligencyę. Otóż do takiej gry Witte jest najodpowiedniejszy. Potrafi on omamić ogół jakąś „wielką" reformą, długo przygotowywaną i ogłoszoną z wielkim hukiem i trzaskiem, ażeby potem zapomocą szeregu tajnych rozporządzeń i okólników sprowadzić rzeczywiste znaczenie takiej reformy do zera. Potrafi on wydać do olbrzymich rozmiarów jakieś głupstwo, wmawiając naiwnym, że to jest coś epokowego. Jako człowiek mądry, pozbawiony przesądów biurokratycznych i kastowych, potrafi on gadać z każdym — i z liberałem, opozycyjnie usposobionym, i nawet z robotnikiem, i z przedstawicielem pisma radykalnego i nawet z człowiekiem, o którym wie, że ten posiada stosunki w sferach rewolucyjnych. A z każdym potrafi gadać tak, że ma się wrażenie rozmowy z człowiekiem, zupełnie niemal podzielającym przekonania interlokutora.

Mam relacyę najzupełniej pewną o jednej z takich rozmów Wittego, mianowicie w ostatnich czasach, kiedy to przewodniczący komitetu ministrów zwracał się do rozmaitych osób w celu zasięgnięcia języka co do opinii, panującej wśród inteligencyi.

Witte, który w pogawędkach prywatnych, zwłaszcza z ludźmi o poglądach opozycyjnych, pozwala sobie na bardzo śmiałe odezwania się, mówił o widokach reform w Rosyi obecnej.

— Nie sądzę, aby przy obecnym cesarzu mogło dojść do jakichś bardzo radykalnych reform — mówił Witte. — Cesarz jest im zasadniczo przeciwny.

W trakcie rozmowy wspomniał Witte i o Mirskim, wyrażając się, że obecny minister nie utrzyma się chyba długo, gdyż „za słabo strzeże osoby cesarza". Ażeby czytelnik zrozumiał cały ukryty sens tych słów Wittego, należy powiedzieć, że interlokutorem jego była osobistość, o której wiadomo, że łączą ją jakieś stosunki z terorystyczną partyą socyalistów-rewolucyonistów, co dla Wittego nie było tajemnicą.

Słowa Wittego brzmią nieprawdopodobnie, a jednak są one najzupełniej autentyczne.

O faktach bieżących w następnym liście.

Nielegalny.

Z zaboru rosyjskiego.

Kielce, 19 stycznia.

Odezwa P. P. S.

Do rezerwistów, zwiezionych do miasta naszego, a ciepiących głód z powodu haniebnej gospodarki władz, miejscowa organizacya nasza wydała następującą odezwę:

„Towarzysze zapasowi!

Rząd najezdniczy oderwał was od waszych rodzin i przez to skazał je na głód i nędzę. Że tam wasze rodziny cierpią głód, nic to cara nie obchodzi, bo ich na daleki Wschód nie pośle...

Ale was wciągnięto do wojska, abyście ratowali cara. Macie złożyć dla niego największą ofiarę, — ofiarę, na jaką tylko stać człowieka: oddać mu swe życie.

Cóż on wam w zamian daje? Ano — każe wam jeszcze przed wysłaniem na wojnę umierać z głodu, dając mało pożywienia.

Towarzysze! Naszem hasłem jest: „Precz z carską gospodarką!", lecz ponieważ nie mieliście tyle siły, żeby się oprzeć mobilizacyi, więc nie dajcie się chociaż głodem zabijać. Pomyślcie! Jeżeli tu cierpicie głód, to co będzie na wojnie?

Towarzysze, protestujcie przeciw carskiej zbrodni i nie dajcie się okradać carskim zbirom! Pokażcie im swe spracowane pięści, a z pewnością wam ustąpią!

Precz z caratem i jego gospodarką głodową! Niech żyje wolny lud polski!

Kielecki Komitet Robotniczy Polskiej Partyi Socyalistycznej.

Kielce, w styczniu 1905".

Robotnicy krakowscy!

W niedzielę dnia 22 b. m. o godz. 3 po południu odbędzie się **w sali Rady miejskiej**

ZGROMADZENIE LUDOWE

z porządkiem dziennym:

Socyalna demokracya a parlament

Referent:

Poseł tow. Ignacy Daszyński.

Towarzysze! Na zgromadzenie to, zwołane przed otwarciem sesyi parlamentu, stawcie się jak najliczniej! *Komitet partyi socyalno-demokr*

„Mały Vooruit" na Śląsku.

Cieszyn, 20 stycznia.

Od kilku lat jesteśmy na Śląsku świadkami wcale pokaźnego ruchu współdzielczego. Po pierwszych nieudałych próbach w Ostrawie, Orłowej i gdzieindziej, w latach 1896 do 1898 zdawało się, że idea asocyacyi gospodarczej doznała śmiertelnego ciosu i że długo trzeba będzie czekać zanim powstaną nowe spółki współdzielcze. Tymczasem dziś już istnieje długi szereg takich stowarzyszeń konsumentów, z których niejedno zapowiada najpiękniejsze nadzieje na przyszłość. „Spółka ludowa" w Cieszynie, założona i prowadzona przez naszego towarzysza Jana Jaworskiego (stolarza, znanego ze swej działalności organizacyjnej w Bielsku), „Konsum robotniczy" w Bielsku, zostający pod kierownictwem tow. M. Arbeitla, „Bazar ludowy" we Frysztacie, założony przez tow. dra Kunickiego na spółkę z redaktorem p. Friedlem, stowarzyszenie spożywcze „Postęp" w Karwinie, „Spółka ludowa" w Bystrzycy, stowarzyszenia spożywcze: w Darkowie, Górnej Suchej, Gruszowie, Boguminie Dworcu, Niemieckiej Lutyni i wiele innych stanowią sieć organizacyjną, która już dziś zasługuje na uwagę i z którą muszą się liczyć kupcy i inni pośrednicy.

Najlepiej jednak rozwija się i na szczególną uwagę zasługuje nasz „Mały Vooruit", noszący urzędową nazwę: „Stowarzyszenie spożywcze dla robotników i rolników w Stonawie, stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką".

Jest to najstarsze z pomiędzy wszystkich robotniczych stowarzyszeń współdzielczych na Śląsku. Założone ono zostało 21 października 1896 roku. Zrazu zakupiono pod l. 49 w Stonawie na rachunek Konsumu ostrawskiego mały domek, w którym miała być założona filia. Kupno przeprowadził tow. Piotr Cingr, jako ówczesny przewodniczący Konsumu w Ostrawie. Gdy jednak Konsum w Ostrawie niedługo potem wskutek nieczystych machinacyi czeskich narodowców upadł, towarzysze stonawscy założyli własną spółkę i objęli ów domek w własne posiadanie. W r. 1897 Konsum zachwiał się. I tu znowu winę tego ponosił kupczyk, czeski narodowiec wraz z przewodniczącym stoja łowszczykiem. W roku 1899 wybrano przewodniczącym Karola Gałuszkę, a kierownikiem Jana Gołąbka. Energii i ofiarnej pracowitości tych dwóch cichych i skromnych pracowników ma Konsum głównie do zawdzięczenia swój obecny rozkwit. W r. 1900 przebudowano i rozszerzono dom, dobudowano salkę na zgromadzenia, wystawiono murowane składy i t. d. Równocześnie upłacono stare długi i jeszcze złożono do fundu szu zapasowego 800 koron. Miejscowi kupcy i szynkarze, którym szybkie rozwijająca się spółka stała się solą w oku i kością w gardle, przypuścili wtedy skoncentrowany atak na niebezpiecznego konkurenta. Poruszono wszystkie c. k. władze i urzędy, zasypano je donosami fałszywymi i wszelkimi sposobami starano się szkodzić młodemu stowarzyszeniu. Starosta frysztacki Werlik, ostawiony ze swych zakazów zgromadzeń w czasie strejków, przyszedł w pomoc napastnikom i na każdy fałszywy donos reagował grzywnami, nakładanemi na „buntowniczy Konsum". Na szczęście wszystkie osądy i ukazy werlikowskie zostały odparte drogą rekursów do władz wyższych. W czasie wielkiego strejku górników w r. 1900 Konsum okazał się nader pożytecznym dla swoich członków, którym udzielał nadzwyczajnego kredytu, nie odmawiając równocześnie wydatnej pomocy i innym strejkującym. W r. 1903 kupiono drugi dom „Na Dolanach" pod l. 208 w Stonawie, gdzie 15 kwietnia 1904 r. otwarto też filię, która się jeszcze lepiej rozwija, aniżeli stowarzyszenie macierzyste. Na pamiątkę tej uroczystości i na pamiątkę dziesięciolecia istnienia organizacyi górniczej posadzono tam 7 modrzewi, 2 wspaniałe lipy i kasztan.

Kronika Konsumu zapisała też jeden smutny wypadek. Oto w nocy z 15 na 16 czerwca r. 1904 włamali się złodzieje do sklepu Konsumu i zabrali stamtąd towaru na 169 K 96 h.

Rozwój stowarzyszenia przedstawiają najlepiej następujące cyfry, wyjęte z bilansów spółki: W roku 1900 ogólny obrót wynosił 78.190 K 36 h, czysty zysk 3103 K 76 h, fundusz zapasowy zaś 461 K 82 h.

W r. 1903 ogólny obrót wynosił już 109.567 K 7 h, czysty zysk 3.203 K 47 h, a fundusz zapasowy 1.624 K 45 h. Do centralnego funduszu zapasowego związku spółek robotniczych spożywczych we Wiedniu upłacono osobno 40 K. Bilans za rok 1904, przedłożony walnemu zgromadzeniu, które się odbyło 8 stycznia b. r. wykazuje znowu znaczny postęp. W roku 1904 wynosił obrót ogólny już 135.236 K 9 h, czysty zysk 3.297 K 57 h a fundusz zapasowy wzrósł do sumy 2.061 K 62 h. Jeżeli się przy tem zauważy, że działalność tego stowarzyszenia jest z natury rzeczy i z konieczności ograniczona na szczupłą ilość członków — stan członków wykazuje z początkiem 1904 roku 307 a z końcem 364 stowarzyszonych — to każdy przyzna, że rezultaty te są wprost imponujące.

Obecnie przystąpiono konsum stonawski do nowego przedsięwzięcia, które usprawiedliwia zaszczytny tytuł, „Małego Vooruitu", jaki mu nadałem. Ale nie uprzedzajmy rzeczy.

Dnia 8 stycznia odbyło się doroczne walne zgromadzenie pod przewodnictwem tow. Karola Gałuszki. W małej salce w domu własnym zebrało się do 200 członków, mężczyzn i kobiet. Dawno nie pamiętam zgromadzenia, z którego wyniósłbym tak miłe i orzeźwiające wspomnienia, jak właśnie z tego zgromadzenia spółki robotniczej. Po odczytaniu protokółu z poprzedniego walnego zgromadzenia i zatwierdzeniu go, przedłożono bilanse. Wyjątek z nich podałem już powyżej, tu uzupełniam więc tylko uwagą, że za rok 1904 spółka wypłaca członkom 4% dywidendy od pobranych towarów; lecz wypłaca ją w towarach a nie gotówką. Urządzenie to jest prawdziwie mądre i postępowe, bo nie pozbawia spółki kapitałów, a członkom pozwala na skromny luksus. Oczywiście uchwalono zarządowi niełylko absolutoryum lecz osobno jeszcze wotum zaufania, poczem wybrano do zarządu napowrót wszystkich ustępujących członków.

Teraz przystąpiono do najważniejszej sprawy. Tow. Brzózka przedstawił mianowicie w krótkim ale jędrnym referacie potrzebę wybudowania pięknego i obszernego „Domu ludowego", w którym byłaby obszerna sala na odczyty, zgromadzenia i zabawy, lokale na czytelnię i bibliotekę, piwiarnia, restauracya i kawiarnia.

W dyskusyi zabrał głos pierwszy tow. Tadeusz Reger, który opowiedział zebranym dzieje sławnej spółki robotniczej „Vooruit" w Gent w Belgii i gorąco poparł myśl poruszoną przez referenta.

Tow. poseł Cingr wskazał na korzyści płynące z oświaty i organizacyi i również wyraził swą radość, że Stonawa, ta ważna i najpewniejsza baszta socyalizmu w Śląsku, dostanie nareszcie własny dom robotniczy.

Tow. dr. Ryszard Kunicki w pięknej przemowie omówił korzyści materyalne, a przedewszystkiem moralne, jakie przyniesie ludności i gminie zamierzony dom ludowy. Zniknął wtedy resztki alkoholizmu i ciemnoty, jakie mimo wszystko jeszcze przecież czasami się wydarzają.

Tow. Miksa i tow. Bonczek poparli również wniosek referenta, poczem uchwalono jednogłośnie polecić zarządowi, aby bezzwłocznie przystąpił do opracowania planu budowy „Domu ludowego".

Po załatwieniu jeszcze kilku drobnych wniosków, zakończono zgromadzenie odśpiewaniem „Czerwonego sztandaru", „Nie dbam jaka spadnie kara", „Gdy naród do boju" i kolędy robotniczej, wymierzonej przeciw lizunom. *T. R.*

Przegląd polityczny.

Porażka dyplomacyi austryackiej. Polityka zagraniczna Austro-Węgier doznała ciężkiego upokorzenia ze strony — świnop sów serbskich. Od szeregu lat było zwyczajem, że Serbia zaciągała wszystkie swoje pożyczki handlowe w bankach austryackich, a specyalnie wiedeńskich.

Następstwem tego było, że za wpływem finansowym szedł i wpływ polityczny i że pożyczane pieniądze wracały się do Austryi w postaci różnych zamówień wojskowych i kolejowych, co wychodziło na pożytek przemysłu i handlu austryackiego. Obecnie stało się inaczej. Teraźniejszy ultraradykalny rząd serbski, z prezesem gabinetu Pasiczem na czele, odwrócił się, mimo napomnień prasy wiedeńskiej, od Austryi i zaciągnął pożyczkę 70 milionów franków w banku otomańskim w Paryżu i Towarzystwie handlowem w Berlinie. Pożyczka ta przeznaczoną jest częściowo na wydatki wojskowe (20 milionów), na cele kolejowe (30 milionów), a reszta na pokrycie długów bieżących. Nie ulega wątpliwości, że wpływy rosyjskie, obecnie w Serbii bardzo silne, grały tu znakomitą rolę: Rosya, nie mogąc występować czynnie na półwyspie bałkańskim, stara się po cichu na każdym kroku szkodzić Austryi, a ponieważ sama pieniędzy dać nie może, postarała się przynajmniej o przysporzenie zysku swoim przyjaciołom francuskim i niemieckim. Ciekawem jest stanowisko króla Piotra w tej sprawie. Piotr czuje dobrze, że przyjaźń sąsiedniej Austryi może mu się w tej chwili więcej przydać od przyjaźni dalekiej i osłabionej Rosyi i dlatego starał się, aby pożyczka została we Wiedniu zaciągnięta. To opozycyjne stanowisko króla, dało Pasiczowi pochop do napadu na króla w jego organie „Purawda“, gdzie w ostrych słowach występuje przeciw interwencyi korony i twierdzi — z konstytucyjnego stanowiska zupełnie słusznie — że tylko rząd i skupczyna mają prawo w sprawach finansowych decydować. Koniec końców, dyplomacya austryacka, mimo umowy w Mürzuschlag z Rosyą i sojuszu z Niemcami, poniosła właśnie dzięki tym swym przyjaciołom ciężką porażkę, którą w pierwszej linii odczuje przemysł austryacki. Stanu rzeczy nie zmieni okoliczność, ze serbski minister skarbu Pacu, wybiera się do Wiednia, aby wytłómaczyć Gołuchowskiemu powód pominięcia Austryi.

Stosunki angielsko-niemieckie. Przed kilku dniami oświadczył poseł do parlamentu niemieckiego Paasche na zgromadzeniu wyborczem, że w początku grudnia z. r. wisiała w powietrzu wojna między Anglią a Niemcami, że Anglia żądała w ultimatum do rządu niemieckiego wystosowanem, zaniechania powiększenia floty i że najnowsza mobilizacya floty angielskiej była przeciw Niemcom skierowaną. Wynurzenia te posła do stronnictwa rządowego należącego (Paasche jest członkiem stronnictwa narodowo-liberalnego) wywarły ogromne w Niemczech wrażenie i wywołały liczne komentarze w gazetach. W pierwszym rzędzie wystąpiły organy półrzędowe, które kategorycznie zaprzeczyły tej pogłosce, a za nimi poszły i inne pisma. W każdym razie powstanie takiej pogłoski jest zastanawiające i musi się opierać na jakichś przesłankach. Otóż zaprzeczyć się nie da, że stosunek wzajemny obu tych państw nie jest najlepszym.

Wprawdzie obie dynastye są blisko spokrewnione (król Edward jest wujem Wilhelma II), ale względy dynastyczne — szczególnie w Anglii – nie wpływają na stosunki polityczne. Jedyną przyczyną jest zaborczość niemiecka oraz ich potężny wzrost handlu i przemysłu, którego konkurencya daje się Anglikom w każdym zakątku dotkliwie odczuwać.

Gdy Niemcy w końcu ósmego dziesiątka lat ubiegłego stulecia zaczęły szukać za koloniami w celu osiedlenia swojej nadwyżki ludności, natrafiły wszędzie na Anglików, którzy mieli już stare i silnie ugruntowane kolonie we wszystkich częściach świata.

Na kontynencie afrykańskim nastąpiły pierwsze starcia, zakończone ugodą kolonialną z r. 1890, która ograniczyła posiadłości niemieckie w Afryce (szczególnie wyrzucono ich z Zanzibaru) i przyniosła Niemcom Helgoland. Od tego czasu obrały sobie Niemcy Azyę wschodnią jako teren swojej ekspanzyi, zachłannością swoją wywołały znane zaburzenia bokserskie i wydarły na bezsilnych Chinach port Kiaotschu. W ślad za pochodem politycznym szedł i niemiecki handel, który powoli zaczął wypierać dotychczasową supremacyę angielską i zagrażać jej wiekowej pozycyi w dorzeczu rzeki Żółtej. Rzekomo dla ochrony swoich interesów handlowych, zaczęły Niemcy powiększać swoją flotę, zakładano potężne porty wojenne, przekopano kanał między morzem Bałtyckiem i Północnem i kokietowano Amerykę Północną jako naturalną konkurentkę Anglii. Do tego przyszły różne fakta, jak znana depesza Wilhelma do prezydenta Krügera, popieranie rosyjskiego zaboru Mandżuryi i dążenie Niemiec do usadowienia się w Marokku. Wszystko to dotyka najżywotniejszych interesów angielskich i spowodowało Anglię do zwrócenia bacznej uwagi na postępy przeciwnika. Zawarłszy układ z Francyą, czuła się Anglia spokojną o swoją władzę na morzu Śródziemnem i występuje przeciw Niemcom w innym tonie. Do wojny naturalnie tak prędko wprawdzie nie przyjdzie, ale nie ulega wątpliwości, że w najbliższych latach rozstrzygnienie musi nastąpić. Niemcy nie mogą położyć tamy rozwojowi dalszemu swego handlu i przemysłu, dla których potrzebują znowu rynków zbytu i muszą na każdym kroku napotykać na posiadłości i wpływy angielskie. Z drugiej strony czuje Anglia dobrze, że przyjaźń Niemiec z Rosyą zwróci swe ostrze przeciw Anglii i dlatego robi odpowiednie przygotowania. Jednem z tych przygotowań jest sojusz angielsko-japoński, który — po zakończeniu obecnej wojny — położy na szereg lat koniec ekspanzyi Niemiec w Azyi wschodniej.

Powstanie Hererów. Komisya budżetowa parlamentu niemieckiego zniżyła sumę odszkodowania dla kolonistów w południowej Afryce z żądanych przez rząd 5 na 3 miliony marek.

Sąd o Hull. Z Paryża donoszą: Komisya śledcza w sprawie hullskiej odbyła 20 b. m. po południu posiedzenie, na którem omawiano szereg specyalnych kwestyj, dotyczących przesłuchiwania świadków, jakoteż kwestyę tłumaczenia zeznań. Drugie publiczne posiedzenie odbędzie się we środę przed południem.

Kontrabanda wojenna. Trybunał morski w Nagasaki orzekł, że skonfiskowanie angielskich okrętów „Rossley“ i „Lethington“, które wiozły węgiel do Władywostoku, było usprawiedliwione.

Angielscy górnicy
niegdyś i dziś.

Górnicza wioska w północnej części Anglii w północno-zachodnim kącie hrabstwa Northumberland: na północ wzgórza, od wschodu jezioro. W głębi lądu olbrzymie równiny, okolone powagą gór, które szepcą olbrzymie masy, tuż obok siebie rozsypanych kopalń. Po grzbiecie tych gór przelatują małe wózki z kamieniem, z którego wzdłuż całego grzbietu górskiego rośnie coraz większy nasyp, tuż obok wysoko spiętrzonych kominów warsztatowych. Poza tem wszystkiem wioska górnicza: małe uliczki, często tylko jedna ulica.

Dokoła wioski łąki i pastwiska, więcej czarne niż zielone, drogi również czarne — przysypane węgielnym pyłem.

Jesteśmy w Ashington; są tu największe kopalnie węgla nie tylko w tym dystrykcie, ale i w całym świecie. — Mój przyjaciel Hugh Boyle, delegat górników z Northumberland na kogres zawodowy w Leedser, przybył tu na posiedzenie sądu rozjemczego, mającego rozstrzygnąć sprawę górnika, który uległ wypadkowi. Hugh Boyle pracował w tych kopalniach jako górnik do czasu, w którym go górnicy postawili na czele swej organizacyi. Jemu i Coulthardowi, mężowi zaufania tutejszych górników zawdzięczam możność dostania się w samo centrum tutejszej organizacyi i przypatrzenia się górnikom i ich rodzinom. Przypatrzyłem się też wszystkim nie tylko przy ich pracy w podziemiach, ale i w ich życiu domowem; mogłem przyglądnąć się dokładnie ich codziennemu życiu i ich zwyczajom. Widziałem jak ten górnik żyje i czem się żywi, czem się odziewa, jak żyje z żoną i dziećmi. Oglądnąłem tuziny domów o każdej porze dnia.

Była godzina 8 z rana, kiedy wszedłem do pierwszego domku, jednopiętrowego, zamieszkałego przez małżeństwo bezdzietne. Pomieszkanie tych ludzi składa się z dwóch ubikacyj: jednej przeznaczonej na kuchnię i mieszkanie i drugiej zajmowanej wyłącznie przez gospodarza domu: to jego gabinet, w którym pełno pism i książek. Na pierwszem piętrze wygodna sypialnia. Urządzenie wszystkich pokoi skromne, ale gustowne i nad wyraz czyste, — ściany pięknie przystrojone w obrazy.

Mąż pracuje w kopalni 6 1/2 godzin dziennie wliczając w to drogę do kopalni, czas wjazdu i wyjazdu. Resztę czasu poświęca mój gospodarz organizacyi, — której jest mężem zaufania — i rozrywkom w domu; książce i grze na fortepianie.

O godz. 3 po południu wstępuję do domu przyjaciela Sama. Rodzina przy podwieczorku: herbata, chleb z masłem i owoce. Sam jest abstynentem i należy do organizacyi antyalkoholików. Jest to rodzaj Kasy chorych, która przyjmuje tylko abstynentów. Członkowie tej organizacyi rekrutują się wyłącznie ze sfer górniczych ich liczba wynosiła z końcem 1903 roku 350 tysięcy ludzi.

Po drodze z domu Sama do kopalni, spotykam kilka grup górników. „Hola!“ — woła Sam do grupki z sześciu osób.

— Hola! Przyjacielu, czyś ty abstynent?

— Naturalnie, mój ojciec był już antialkoholikiem.

— Ja — mówi drugi — jestem nim od czasów szkolnych.

— A ja, oświadcza inny, należałem do organizacyi abstynentów, kiedy miałem lat dwanaście.

— Trzech na sześciu, — pomyślałem, wcale dobry stosunek procentowy. Ale może to tylko przypadek? rzekłem do Sama. Sam uspokoił mię oświadczeniem, że czwarta część górników w jego wsi, to zorganizowani antyalkoholicy. W Ashington powiedział mi sekretarz organizacyi, Nikolson, że na 2500 tamtejszych górników, większa część zupełnie nie pije.

Więc masa nie pije. Rzecz naturalna, że nie piją i należą do organizacyi antyalkoholików ci wszyscy, co stoją na czele zawodowych organizacyj górników. Na dwunastu delegatów szkockich górników na kongres w Leed, było dziewięciu abstynentów; na czternastu robotniczych posłów do parlamentu angielskiego, należy do organizacyi abstynentów — dwunastu!

Powróciliśmy do wsi, gdzie obejrzałem znowu kilkadziesiąt domów — w jednym zastałem rodzinę przy wieczerzy, w drugim przy pracy domowej, w innym znowu widziałem domowników przy zabawie i książce.

Ogólne wrażenie nad wszelkie oczekiwanie zadowalniające — wszędzie na twarzach pogoda i zadowolenie z życia, wszystko zdrowe i wesołe. Ci górnicy, wychowani w 50 lat istniejącej organizacyi, dają cudowny obraz dobrego i ludzkiego życia bardzo znacznej ilości angielskich robotników. To co mi mówił statut tej organizacyi i listy zarobków o znaczeniu organizacyi, mającej 95% zorganizowanych ludzi i o korzyściach, jakie płyną z 6 1/2-godzinnego dnia roboczego, — to wszystko w życiu tych ludzi widziałem dokładniej. Wszystko tu miało swą rzeczywistość!: cyfry i tabele przyjęły tu formę życia, stwierdzającego olbrzymie rezultaty zawodowej organizacyi, półwiekowej walki o swobodę i prawa.

Aby zrozumieć, jaką drogę miała ta organizacya do przebycia, i jaką w rzeczywistości przebyła, musimy sobie utworzyć obraz stosunków, jakie panowały w górnictwie w Anglii w połowie ubiegłego wieku. Taki obraz o najczarniejszych barwach, z najdokładniejszemi cyframi i tabelami, z zeznaniami setek świadków daje sprawozdanie komisyi parlamentarnej z roku 1842.

Sprawozdanie to składa się z trzech tomów; na 2092 stronach czytamy w niem o faktach przejmujących grozą, — o tem, w jak nikczemny i krwiożerczy sposób, bez cienia litości i opamiętania, deptano całe generacye dzieci, jak je męczono i mordowano. Gdziekolwiek wglądniemy w to sprawozdanie, — na każdej stronie, w każdym wierszu groza i śmierć. „Jest czemś zupełnie naturalnem i codziennem, czytamy tam, że siedmioletnie dzieci pracują w kopalniach. W Shropshire pracują czteroletnie dzieci, a i to nie jest czemś niezwykłem. Że się 9-cio i 10-cio letnie dzieci zabiera do pracy w kopalniach, temu się już dziwić nie można. Znamy — mówi komisya parlamentarna — kopalnię, w której posługiwano się **3-letniemi** dziećmi, nie tylko chłopcami ale i dziewczętami w tym wieku“.

„Kiedy komisya weszła do jednego z mieszkań robotniczych o godz. 7 wieczorem, zastała małego chłopca już w łóżku“.

Matka tego chłopca objaśniła to w ten sposób: „Muszę go prędko kłaść spać, by mógł rano wstać do roboty. Musi wstać o 3 rano, by na 4 był już w kopalni“.

Chłopak ten — podkreśla komisya — miał lat sześć i siedm miesięcy“!

Biorąc nawet na uwagę, że dzieci tych używano do robót najlżejszych, musimy pamiętać, że mimo wszystko, używanie tak drobnych dzieci do pracy w kopalniach, było równoznacznem z wyrokiem, skazującym je na choroby, kalectwo i przedwczesną śmierć! Tem gorzej sprawy wyglądały, że warunki pracy i płacy były w owych czasach złe nad wszelki wyraz. Wentylacyj kopalń prawie że nie było, powietrze więc w kopalniach było jak najgorsze, — a jaką płacę otrzymywali za swą pracę starzy górnicy, o tem mówi najlepiej to, że byli zmuszeni posyłać swoje drobne dzieci na zarobek, który je życia pozbawiał.

Takie stosunki panowały nie tylko w jakiejś części, ale w całej Anglii jeszcze przed 60 laty. A dziś? Angielscy i szkoccy górnicy pracują w kopalniach węgla, należą do najlepiej zorganizowanych robotników w całym świecie. Ich organizacya zawodowa liczy 350.000 osób. W całym kraju na ogół 900 000 górników zajętych w kopalniach węgla, należy do organizacyi przeszło 400.000 ludzi. Dziś kobietom i dziewczętom pracować w kopalniach bezwarunkowo nie wolno; nie tak ma się rzecz z chłopcami. Bolesnem jest że i dziś jeszcze pracują 12-letni chłopcy.

Więc mimo dotychczasowej pracy, mimo rezultatów cudownych, dziś jeszcze pozostaje dużo, bardzo dużo do zrobienia. Pocieszającem jest to że z pośród setek środków zaradczych, dziś tylko jeden się utrzymał, który może zło zupełnie wykorzenić, a tym jedynym środkiem jest organizacya.

Organizować — to wszystko!.

Tajemniczy pop.

Depesze z Petersburga, donosząc o tamtejszej olbrzymiej nawale strejkowej, wspominają o popie, imieniem Grigorij (Grzegorz) Gapon, który w tym ruchu dość znaczną odgrywa rolę.

Pod jego wpływem w wir walki przedostaje się i owa mięszanina mistycznej egzaltacyi wraz z niesmacznymi akcentami błagalnymi do tronu.

Kim jest ów Grigorij — niewiadomo. Czy to prowokator, przypominający swą działalnością byłego szefa żandarmów w Moskwie Zubatowa, który chciał dla usunięcia socyalizmowi gruntu z pod nóg – jawnie organizować robotników pod okiem kontroli żandarmskiej... Czy też mamy do czynienia z jakimś fanatykiem, który, nieświadom [illegible] doświadczeniem zdobytych meto[illegible] sowej – chce na swój sp[illegible] danie. W każdym razie [illegible] rzyć pokaźną organiza[illegible] surowych, nieprzygot[illegible] do przyj[illegible] zasad [illegible]

Jeżeli oderwiemy się od chwili obecnej, spojrzymy w przyszłość — możemy uznać i tę podejrzaną, bo zagadkową robotę popa, za posiew korzystny. W rozpędzie walki z tej niewystarczającej „elementarnej szkółki“ popiej dalej i szerzej pomkną dziś jeszcze niedojrzałe tłumy — pod znak bojowy świadomego proletaryatu: pod sztandar czerwony. Poruszone masy nie zatrzymają się wpół drogi przed rozkrzyżowanemi rękami popa — pójdą za głosem, który im dalszy cel wskaże!

Strejk górników w Westfalii.

240.000 ludzi strejkuje! Ta kolosalna cyfra daje pojęcie o walce, która wśród pokoju toczy się w centrum Europy między kapitałem a pracą. Ciężkie musiało być życie tych ludzi, spędzających połowę swego życia pod ziemią, jeżeli w najniestosowniejszej porze roku, bez żadnych środków, narażają siebie i swoją rodzinę na głód i chłód, aby sobie wywalczyć znośniejsze warunki bytu. Nie można w tym wypadku mówić o agitacyi, jakiej zwykle burżuazyjne koła i gazety przypisują wszystkie strejki; przeciwnie „agitatorowie“, w tym wypadku przywódcy górników, wolno wybrane głowy ich organizacyj, odradzali od strejku, ale i ich uspakajające i odradzające przemówienia nie mogły powstrzymać elementarnego wybuchu. I różnice polityczne między górnikami nie powstrzymały strejku; socyaliści, wolnomyślni i katolickie organizacye działają wspólnie i wspólnie liczą na poparcie klasy pracującej. Jakże nędznie wobec tego bohaterstwa wyglądają deklamacye burżuazyi o złamaniu kontraktu, o wygórowanych żądaniach i t. d. Sami przedstawiciele rządu pruskiego, którym nikt nie zarzuci przychylności dla robotników czy to strejkujących, czy to pracujących, nie mogą przyznać słuszności syndykatowi pracodawców i nazywają rzeczy po imieniu. Fakta przemawiają. Wbrew uświęconej regule, postanawiającej, że zgodzona w kwietniu każdego roku wysokość płacy obowiązuje na cały rok bieżący, przeprowadzili pracodawcy już w jesieni — zatem po upływie ledwie pół roku — zniżkę płacy; samowolne obniżanie wagi i klasyfikacyi wydobytego węgla nakładało na górników — jak to stwierdza królewsko-pruski radca górniczy Meisner — niczem nieusprawiedliwione ofiary: żądanie robotników o wydalenie maltretujących ich urzędników musi być usprawiedliwionem samym faktem bicia, a najważniejszy postulat: zaprowadzenie ośmiogodzinnej szychty nie może być tak niewykonalnem, jeżeli w innych kopalniach węgla, jak np. w Anglii i nawet w Austryi bez szkody dla tego przemysłu prawnie istnieje! Prawdziwą przyczyną oporu pracodawców, którzy nietylko chcieli strejku, ale wprost do niego prowokowali, jest chęć kapitalistyczna podwyższenia i tak kolosalnych swoich zysków i przeprowadzenia podwyżki cen kosztem robotnika. Dotychczasowe czyste zyski, wynoszące na pojedynczych szybach po 26 procent od każdego centnara węgla, nie wystarczają tym panom i świadomie dążą do wyzysku konsumentów — kosztem robotnika. Że przemysł krajowy ponosi kolosalne straty, że setki tysięcy pracujących i ich rodzin płacą swoją krwią serdeczną za te ich „procenta“ — cóż ich to obchodzi? „Możemy stracić i 100 milionów, a nie ustąpimy“, powiedział przew. syndykatu właścicieli kopalń i może on, oprócz na swoją kieszeń, liczyć też na pomoc władz. Rząd pruski gra tu zwyczajną swoją rolę. Pod pozorem ochrony „chętnych do pracy“ mobilizuje się policyę z najodleglejszych prowincyj, nadaje się znienawidzonym urzędnikom kopalnianym władzę policyjną, a jako ostatni argument ma się w zapasie – bagnety. Oprócz tych „normalnych“ środków państwowych są jeszcze i inne do dyspozycyi kapitalistów: rozwiązywanie organizacyj i konfiskowanie składek.

Naturalnie — pracodawcom wolno wiązać się w syndykaty, wolno im całkiem otwarcie rozpisywać listy do kolegów z innych prowincyj o „moralne“ poparcie, a robotnikom chcącym swoim wdowim groszem ulżyć nędzy swoich kolegów – nie wolno. Wszystkie te środki i środeczki nie złamią strejkujących.

Za długo cierpieli w milczeniu, aby się mieli ulęknąć jeszcze kilku tygodni głodu, albo bagnetów żołnierskich. Toczą oni walkę o byt, o utrzymanie swoich rodzin i w tej walce mogą liczyć na poparcie wszystkich uczciwych ludzi. Już teraz strejk przyniósł im jedną korzyść: wzmocnienie i powiększenie organizacyi, która przynosi im już częściowe zwycięstwo. Rząd nie może wbrew opinii publicznej stojącej niepodzielnie po stronie strejkujących brać w obronę kilku wyzyskiwaczy dufających w siłę swoich pieniędzy. Prywatna własność jest wprawdzie dla wszystkich rządów [illegible] ale nadużywanie tej własno[illegible] w rażącej sp[illegible]

Spokój społeczny za 1000 marek.

Telegramy wczorajsze przyniosły list arcybiskupa z Kolonii, który przesłał chrześcijańskiemu związkowi robotników 1000 marek dla cierpiących rodzin strejkujących i list z życzeniem, aby strejk w interesie „patryotycznego spokoju społecznego" rychło zażegnanym został. Zwykła metoda katolicka: z jednej strony ratuje się robotników miłosierdziem, a z drugiej strony zachęca się ich do spokoju, żeby nie krzyczeli, choć są głodni. Podobnie postępuje centrum: nie mogąc występować otwarcie przeciw strejkowi z obawy przed utratą wyborców, usiłuje w imię religii działać przeciw niemu. Wszystkie gadania o utrzymaniu spokoju są dobre dla sytych, ale robotnicy-nędzarze muszą krzyczeć, nie chcąc cierpieć i zginąć w pokorze chrześcijańskiej.

Takie podkopywanie wiary w samopomoc z jednej, a wspieranie walki z drugiej strony, jest tem, co lud popularnie nazywa „chodzeniem między kroplami deszczu". Szczęściem, nawet „chrześcijańscy" robotnicy zmądrzeli i przyjmując od swego pasterza 1000 marek, nie myślą wyrzec się solidarności z robotnikami — pogańskimi.

Górnicy polscy w strejku.

Solidarny udział robotników polskich w strejku jest solą w oku dla polskiej prasy burżuazyjnej. „Dziennik poznański" widzi w nich ofiary konieczności przystosowania się, „muszą krakać z wronami, żyjąc z niemi" — racya, przemawiająca istotnie do mózgu pismaka, dla którego przystosowanie się do sfer, z których żyje, stanowi o bycie — lituje się więc nad nimi i przestrzega przed skutkami dalszego udziału w strejku. Zapomogi strejkowe, zdaniem „Dziennika poznańskiego", dostaną się tylko Niemcom. Twierdzenie — obliczone na obudzenie nieufności wśród robotników polskich, środek najzupełniej naiwny, ale warto przy tej sposobności przypomnieć tym panom, że przecież w strejku oficyalny wzięło udział reklamowane przez nich klerykalne „Zjednoczenie zawodowe polskie", więc chyba ono specyalnie dbać powinno już o wsparcia dla strejkujących Polaków. Od szeregu lat klerykali odciągali robotników polskich od socyalno-demokratycznego „Związku górników" i zakładali dla nich klerykalne związki zawodowe, nie dbając o to, że instytucye te, słabe ekonomicznie, nie mogą dać robotnikom pomocy, a teraz straszą ich brakiem zapomóg.

„Nową Reformę" specyalnie boli znowu, że na zgromadzeniu górników w Brambauer nie dopuszczono do głosu redaktora „Dziennika polskiego" — dlatego, że chciał przemawiać po polsku. Na zgromadzeniach strejkowych tymczasem stale przemawiają po polsku górnicy polscy, a jeśli nie dopuszczono do głosu redaktora „Dziennika polskiego", to chyba tylko dlatego, że zgromadzeniu górników redaktor nie miał nic do powiedzenia.

Przegląd społeczny.

Noblesse oblige... Przed laty uzyskał Andrzej hr. Potocki od magistratu uwolnienie od obowiązku ubezpieczania personalu pomocniczego swojej drukarni (noszącej firmę: drukarnia „Czasu") w Miejskiej Kasie chorych. Było to w owych czasach, kiedy ta Kasa nie była jeszcze „biurokratycznym urzędem o zabarwieniu radykalnem", ani „partyjną instytucyą socyalno-demokratyczną" — jak ją przed kilku dniami nazwał „Czas" — lecz pozostawała w rękach kliki wrogiej robotnikom, a kornie służącej wielkim panom. Hr. Potocki poprostu nie chciał płacić wkładek do Kasy chorych i dlatego wystarał się o to uwolnienie, a zarząd ówczesnej Kasy przeciw temu nie protestował. Celem uzyskania uwolnienia hr. Potocki, obecny namiestnik, złożył w myśl ustawy deklaracyę, że swoim nieubezpieczonym w Kasie robotnikom będzie dawał w razie choroby tesame świadczenia, któreby im dawała Kasa chorych, a to conajmniej w tej samej wysokości, t. j. bezpłatne leczenie, leki i zasiłek w kwocie 60% płacy przez 20 tygodni choroby. To obiecał i zobowiązał się dawać właściciel drukarni „Czasu" i tylko pod tym warunkiem uzyskał prawo pozbawienia swoich robotników i robotnic ustawowego ubezpieczenia na wypadek choroby.

Wyłudziwszy w ten sposób przywilej nieubezpieczania personalu pomocniczego, drukarnia „Czasu", której właścicielem jest namiestnik hr. Andrzej Potocki, a obecnym dzierżawcą I. wiceprezydent miasta p. Michał Chyliński, ani myśli dotrzymywać swych zobowiązań wobec robotników, podstępnie pozbawionych ubezpieczenia.

Nakładaczka Antonina Klikówna, która rok pracowała w drukarni „Czasu", zachorowała ciężko. Ponieważ się znosiło na dłuższą chorobę, drukarnia „Czasu" wypowiedziała jej miejsce z 14 dniowym terminem i dała jej zasiłek tylko za 2 tygodnie. Tymczasem choroba trwa już 7 tygodni, a biedna robotnica pozbawiona jest wszelkich środków do życia, które — gdyby była ubezpieczona — dostawałaby od „socyalno-demokratycznej" Kasy chorych przez 20 tygodni. Jedynie Stowarzyszenie personalu pomocniczego drukarskiego, do którego Klikówna należy jako członek, przyszło jej z pomocą. Klikówna zaś zmuszona jest w drodze sądowej dochodzić swoich praw na drukarni „Czasu".

Równocześnie władza nadzorcza powinna drukarni „Czasu" odebrać przywilej nieubezpieczania robotników, bo jak wypadek Klikówny (nie pierwszy zresztą w tej drukarni) uczy, w dzisiejszych czasach maksyma *noblesse oblige* (szlachectwo zobowiązuje) nie posiada już takiego waloru, ażeby można spuszczać się na *verbum nobile*.

Dzień roboczy w Borysławiu. Nasz korespondent borysławski pisze nam:

Według przepisów ustawy przemysłowej, dzień roboczy w zakładach przemysłowych nie śmie trwać dłużej niż godzin 11 na dobę, przy czem istotny czas pracy może wynosić najwyżej $9^1/_2$ godzin — według zaś takich samych przepisów ustawy górniczej, dzień roboczy w górnictwie trwa najwyżej 12 godzin na dobę — w czem istotny czas pracy najwyżej 10 godzin.

W Borysławiu ustawy te nie były przestrzegane nigdy. Nasi przedsiębiorcy łamali dzień po dniu wspomniane przepisy bezkarnie tak, jak gdyby one ich nie obowiązywały zupełnie. Ani starostwo jako władza przemysłowa, ani urząd górniczy, jakkolwiek o tem stałem przekraczaniu obowiązujących ustaw aż nadto dobrze były poinformowane nie przedsięwzięły nigdy nic, by pouczyć naszych panków, że ustawa jest ustawą i bezkarnie łamać jej nie wolno. I oto stała się rzecz która mogła mieć miejsce tylko w Galicyi. W czasie ogólnego strejku robotników naftowych, jako jedno z żądań, wystawili strejkujący aż — przestrzeganie przepisów obowiązującej ustawy przemysłowej i górniczej co do czasu pracy!

Radca namiestnictwa p. Piwocki oświadczył, że żądanie takie jest zupełnie zbytecznem, gdyż starostwo i urząd górniczy jako władze powołane do tego, z konieczności „muszą przestrzegać wykonywania ustaw". Mimo to, robotnicy żądania swego nie cofnęli i p. Piwocki na publicznem zgromadzeniu wobec tysięcy ludzi przyrzekł uroczyście imieniem rządu, że odnośne ustawy co do trwania czasu pracy i w Borysławiu będą zastosowane. Minęło od tego czasu już pół roku — a przyrzeczenie zostało tylko przyrzeczeniem. Starostwo i urząd górniczy spokojnie patrzą, jak tuż pod ich bokiem kilkunastu wyzyskiwaczy wprost szydzi sobie z ustawy — normując czas pracy według swoich potrzeb.

Zapytujemy tedy c. k. rząd i p. Piwockiego, gdzie są jego przyrzeczenia i żądamy, by rząd zmusił butnych przedsiębiorców naftowych do szanowania ustaw.

Jeżeli władze czekają na doniesienia, w której firmie ustawy wspomniane nie są przestrzegane, to oświadczamy, że nie przestrzega ich ani jedna firma w Borysławiu.

Podobny los jak przyrzeczenie co do szanowania ustaw, spotkał i inne przyrzeczenia złożone publicznie imieniem rządu przez p. Piwockiego. Mieszkania dla robotników, które już z dniem 1 stycznia miały być otwarte, jeszcze nie gotowe — a o wodociągach ani słychu. Czy wobec tego robotnicy mogą wierzyć nawet najuroczystszym przerzeczeniom rządu?

Strejki w Argentynie. W ostatnich miesiącach było w Argentynie kilka strejków w różnych zawodach. Szło po największej części o podwyższenie zarobku i o ośmiogodzinny czas roboczy. Niektóre kategorye robotników wywalczyły też te żądania, czasami wystarczał kilkudniowy strejk. Znaczna część strejkujących robotników należy do argentyńskiego ogólno-robotniczego związku, a częściowe zwycięstwa zwerbowały wielu nowych członków organizacyom politycznym i zawodowym. Rozumie się, że republikańskie władze państwowe w każdym wypadku stawały po stronie kapitalistów i różnymi niegrawnymi środkami ukrócały prawa koalicyjne i prasowe robotników; w pojedynczych wypadkach pomagał rząd wyzyskiwaczom przez dostarczanie im żołnierzy i majtków jako łamistrejków. W Rosario policya napadła na bezbronny tłum, a w popłochu omal nie został zabity poseł socyalistyczny Palacios. Kolosalne zgromadzenie związku robotniczego, protestujące przeciw tym nadużyciom, zostało przez władze zabronione, na co robotnicy odpowiedzieli strejkiem generalnym, w którym wzięło udział do 100.000 robotników. Cały ten ruch strejkowy przyczynił się znakomicie do uświadomienia mas w duchu socyalistycznym i wykazał, że wszystkie rządy, czy to monarchiczne, czy to republikańskie, zawsze i wszędzie stają po stronie kapitalistów przeciw pracującemu ludowi.

Z literatury i sztuki.

„Robotnik krawiecki". W myśl uchwały II-go zjazdu delegatów robotników krawieckich i pokrewnych zawodów, odbytego w sierpniu r. z. w Krakowie, oraz na mocy zezwolenia Głównego Zarządu Związku rob. kraw. w Austryi, towarzysze krawcy przystąpili do wydawania „Robotnika krawieckiego", dwutygodnika dla robotników krawieckich, kuśnierskich, krawczyń i pokrewnych zawodów.

Pismo to odtwarzać ma wiernie stosunki, panujące w Galicyi w zawodach krawieckich, oraz wskazywać środki do usunięcia tych stosunków. Położenie robotników krawców należy do najgorszych; robotnicy ci pragną też poprawić byt swój, przez przedłożenie pracodawcom cennika, normującego płacę i pracę, ale w celu tym muszą rozniecić świadomość dążeń swych śród tych, którzy dotąd nie mieli sposobności poznać znaczenia ruchu zawodowego i walki klas. Zadanie to ma spełnić „Dwutygodnik krawiecki".

Pierwszy numer tego pisma zawiera artykuły: Od Redakcyi. — Ochrona robotnika. — Drożyzna i jej skutki. — Z pola walki. — Z warsztatów — Korespondencye. — Nowa placówka. — Komunikaty. — Rozmaitości.

Redakcya i administracya: Lwów, ul. Wałowa 20. Pieniądze należy wysyłać pod adresem: Ant. Madura, krawiec, ul. Kraszewskiego 19a.

Warunki prenumeraty: rocznie 2 kor. 40 hal., półrocznie 1 kor. 20 hal., kwartalnie 60 hal., numer pojedynczy 10 hal. W Niemczech półrocznie 1 mrk 40 fen.

Życzymy nowemu organowi pomyślnego rozwoju.

„Robotnica". Ruch socyalistyczny rozszerza się coraz bardziej i na kobiety. Potrzeba uświadamiania i organizowania tych ostatnich staje się coraz bardziej naglącą. Zadanie to chce spełniać „Robotnica", pismo poświęcone interesom kobiet pracujących. „Robotnica", która wychodziła dotąd, jako dodatek do „Nowego Słowa", od stycznia r. b. staje się pismem samodzielnem, a zarazem organem Związku kobiet. „Robotnica" chce być „wyrazicielką potrzeb kobiet, ich przyjaciółką i pomocnicą w walce o lepsze jutro". Niska cena pisma — 10 h za numer — ma na celu umożliwienie każdej kobiecie nabywania go i popierania w ten sposób materyalnie.

Treść styczniowego numeru jest następująca: Od Redakcyi. Robotnica w walce klasowej. M. Konopacka: Czego chcą socyaliści. O powstaniu styczniowem 1863 r. Kronika. Sprawozdanie z walnego zgromadzenia Związku kobiet z dnia 18 grudnia 1904 r. Sprawozdanie z walnego zgromadzenia Kobiet pracujących w Krakowie. Ludwika Michel. Marya T.: Carskie dzwony.

Redakcya i administracya „Robotnicy": Kraków, Rynek l. 13. Wydawczyni Cecylia Gumplowiczowa. — Życzymy nowemu pismu powodzenia w ciężkiej a pożytecznej walce.

Wydawnictwa P. P. S. Świeżo ukazał się nr. 1 „Kuryerka zakordonowego i zagranicznego", który odtąd ma wychodzić jako miesięcznik w objętości 16 stron 8-ki. Na treść jego składa się przegląd ruchu socyalistycznego poza obrębem zaboru rosyjskiego, a więc w zaborach: pruskim i austryackim, w Rosyi i na Zachodzie. Jednocześnie wyszedł nr. 9 żargonowego organu P. P. S. „Arbeitera" (30 stron). Zawiera on na wstępie artykuł o wojnie, dalej artykuł o kryzysie, następnie uchwały kongresu amsterdamskiego i bardzo obszerny dział korespondencyi z Królestwa i Litwy. Poezya, fejleton o procesie królewieckim, artykuły o walce z mobilizacyą, ruchu konstytucyjnym w Rosyi, Zjeździe partyi galicyjskiej i nekrologia, wypełniają reszte numeru. Wyszedł nr. 2 „Kaliskiego Kuryera Robotniczego" — organu kaliskiej organizacyi P. P. S. Treść tego nru jest następująca: Z mobilizacyi w Kaliszu: nasza demonstracya; kronika.

Nr 2 „Promyka" wyszedł w zmienionym formacie, zamiast dwóch szpalt, niestosownych w piśmie dla dzieci, „Promyk" zaprowadził jedną. Treść numeru jest nader urozmaicona i wybrana z nadzwyczajną starannością i znajomością rzeczy. Prawdziwie społecznej potrzebie odpowiada redakcya „Promyka", zaprowadzając w łamach swojego pisemka stałą rubrykę o bibliografii dla dzieci p. t. „Co czytać?" Nasza literatura dla dzieci tak pełną jest rzeczy marnych, złych, szkodliwych wprost dla rozwoju dziecka, iż rubryka taka w piśmie dziecięcem jest prawdziwą zasługą. Również cenną nowość zaprowadził „Promyk", umieszczając stałą rubrykę p. t. „Żadne i łatwe rysunki", w której podaje wzory i wskazówki do samodzielnego rysowania z natury.

„Promyk" powinien znajdować się w każdym domu, w którym są dzieci. Uczy on myśleć o ważnie i bawić się wesoło. Stanowi miłą rozrywkę i naukę zarazem, a jest pierwszem polskiem pisemkiem dla dzieci, które ustanowiło cenę abonamentu tak niską, że dostępną jest dla szerokich kół społecznych. Abonament całoroczny kosztuje 2 K, półroczny 1 K, a nawet kwartalnie za pół korony abonować można. Adres redakcyi i administracyi: Lwów, ul. Miłkowskiego l. 11.

Z sali sądowej.

Z kraju hakatyzmu. Poznańskie i Prusy Zachodnie mi ły już „procesy młodzieży o przynależenie do tajnych związków", obecnie przyszła kolej na Górny Śląsk, z tą tylko różnicą, że na Śląsku chodziło nie o młodzież gimnazyalną, lecz o młodzież pracującą — przytem płci obojga. Z 22 oskarżonych tylko 3 było w starszym wieku. Wiek pozostałych wahał się od 20 lat. Jeden z oskarżonych, Sikora, odsługuje obecnie wojskowość, ukazał się więc w mundurze wojskowym.

Oskarżenie zarzucało, że w roku 1903 i 1904 w Gliwicach i Łabętach należeli do stowarzyszenia, którego istnienie, ustrój i cele miały być wobec władz rządowych trzymane w tajemnicy, a do którego zadania i działalności należało przeszkadzać wykonywaniu praw za pomocą środków sprzeciwiających się prawu. Prócz tego Iznaemu Sikorze zarzucało oskarżenie, że w sposób mogący zakłócić spokój publiczny, podburzał publiczne rozmaite warstwy ludności do gwałtów.

Proces ten, który odbyć się miał już przed świętami, lecz krótko po rozpoczęciu z powodu odroczonym został, rozpoczął się na nowo w poniedziałek, a skończył we wtorek.

Wszyscy oskarżeni zaprzeczyli stanowczo, jakoby należeli do tajnych związków; przyznali tylko wszyscy, że wyznają zasady wstrzemięźliwości (jako zwolennicy Lutosławskiego) i że od czasu do czasu schodzili się na wspólne pogadanki, przyczem czytano coś z jakiej książki lub gazety, dyskutowano nad przeczytanem i śpiewano; to też potwierdzili świadkowie. Podczas rewizyi policyjnych, dokonanych u oskarżonych, zabrano znaczną ilość książek i pism rozmaitych, a dla zbadania i przetłómaczenia ich, powołano, jako rzeczoznawcę, technika budowlanego(!!) Schichowskiego z Bytomia. Tłómaczenie jego i komentarze mocno skrytykował adwokat dr. Różański, mianowicie gdy chodziło o Mickiewicza „Księgi narodu i pielgrzymstwa polskiego".

Po półtoragodzinnych naradach sądu, przewodniczący ogłosił następujący wyrok:

Sąd przyszedł do przekonania, że oskarżeni tworzyli stowarzyszenie w myśl § 128 kodeksu karnego i dlatego musiał skazać oskarżonych na kary więzienne i poniesienie kosztów sądowych. Przy wymiarze kary uwzględnił sąd młodość i niedoświadczenie oskarżonych.

Skazani zostali: Ignacy Sikora na 1 miesiąc więzienia; Paweł Dudek i Paweł Kaiser na 2 tygodnie więzienia; Paweł i Hieronim Paprotny, Wilhelm Weps na 1 tydzień więzienia; Paulina Paprotna, Katarzyna Hadryan, Józef Grzegorzek i Jan Miozga na 5 dni więzienia; Jan Sikora, Marta Paprotna, Anna Złotorz i Jadwiga Bobek na 3 dni więzienia; Józefa Sikora na 1 dzień więzienia.

Uwolnieni zostali: Kłosek, Szrejman, Karol Weps, Marya Przybycin, Marta Kurka, Jadwiga Wiencek, Helena Miozga.

Sprawy partyjne.

Sekretaryat partyjny i zawodowy w Tarnowie objął z polecenia Komitetu wykonawczego tow. Edmund Weisberg.

Chwila obecna w Rosyi.

Odczyt posła Ign. Daszyńskiego.

(W streszczeniu).

Wczorajszy strzał kartaczowy, wymierzony w namiot carski przekonał chyba najbardziej niewiernych, że Rosya zbliża się do kryzysu politycznego. Idzie o uprzytomnienie sobie czynników tego kryzysu, którego przyspieszenie jest naszem zadaniem. Zwłaszcza dla polityków rewolucyjnych, ludowych koniecznem jest poznanie tych czynników, bo zapoznanie ich może się odbić krwawą strugą ofiar ludowych i odraczeniem ruchu ludowego wstecz, kto wie, czy nie na lat dziesiątki.

Pierwszym takim czynnikiem stałym jest ekspanzya państwości rosyjskiej, skierowana ku zawładnięciu wybrzeżami Oceanu Spokojnego, który zaczyna teraz odgrywać tę rolę światowego ogniska przemysłowo-handlowego, jaką niegdyś odgrywało Morze Śródziemne, a później Ocean Atlantycki. Znaczenie to uzyskał Ocean Spokojny z chwilą odkrycia kopalń złota w Kalifornii, o którym to fakcie Marx pisał w r. 1850, że ma on dla historyi większe znaczenie niż rewolucya lutowa 1848 r. Złoto kalifornijskie i australskie, węgiel i żelazo japońskie i chińskie wywołały kapitalistyczne ożywienie wybrzeży Oceanu Spokojnego, na których wyrastają ogromne miasta, jak: Singapore, Yokohama, Hongkong, Tientsin, Szanghaj, Władywostok, a wkońcu Dalny i Port Artura. Wszystkie mocarstwa usiłują zdobyć sobie tam kolonie, porty i stacye węglowe: Anglia zagarnęła setki wysp, Francya Hebrydy i Tahiti, Niemcy Karoliny, Salomońskie, Samoa, Maryańskie i Bismarkowskie, Ameryka Hawaii i Filipiny.

I Rosya stale wykazuje ekspanzyę w tym kierunku: Murawiew Amurski (bo w Rosyi do każdego łajdactwa znajdzie się musi jakiś Murawiew) zaczyna „kolonizować" daleki Wschód i w r. 1849 buduje Petropawłowsk na Kamczatce, 1850 Nikołajewsk nad Amurem, 1858 zdobywa kraj między Amurem a Ussuri, 1860 buduje Władywostok, 1859 zdobywa Rosya pół, a 1875 drugą połowę Sachalinu. Równolegle zapuszcza ona swe zagony w głąb Azyi: 1846 zdobywa ostatecznie Kaukaz, 1865 Turkestan, 1866 Bucharę, 1868 Samarkand, 1873 Chiwę, 1884 Merw i dostaje się w ten sposób do Afganistanu, tej ostatniej przegrody, dzielącej ją od Indyj. W latach ostatnich buduje Rosya kolej Sybirską, a w r. 1896 odnogę jej z Charbina do Portu Artura. W r. 1898 owładnęła Portem Artura, który na mocy pokoju, zawartego w Simonoseki dostał się właściwie Japonii, a w r. 1900 usadowiła się na dobre w Mandżuryi.

Ta ekspanzya Rosyi musiała wywołać protest ze strony jej konkurentki, Japonii: 6 lutego 1904 poseł japoński w Petersburgu Korino zrywa stosunki dyplomatyczne z Rosyą, 8 lutego Togo wykonuje pierwszy i szczęśliwy atak na flotę rosyjską w Porcie Artura. Car Mikołaj II telegrafował wówczas do Aleksiejewa:

„Chodzi w tej wojnie o to, aby ostatecznie ugruntować panowanie rosyjskie nad Oceanem Spokojnym".

Ten stały czynnik ekspanzyi państwowej, który ma rozstrzygnąć, czy Rosya ma nadal być odciętą od światowego ruchu kapitalistycznego, czy też dyktować prawa kapitalizmowi międzynarodowemu, — skrzyżował się z czynnikiem paraliżującym. Nie można robić ekspanzyi kapitalistycznej i być państwem despotycznem. Nie można dyktować praw światu, jeżeli się ma u siebie miliony niewolników, nie można rządzić kulturą świata i mieć w własnem państwie miliony ciemnych!

Prelegent charakteryzuje układ społeczny Rosyi: nieruchome, ciemne masy chłopstwa i kupieckiego mieszczaństwa. W te nieruchome masy samodzierżawie, hodując sztucznie przemysł cłami ochronnemi i subwencyami, samo posiało wilcze zęby, wytworzyło masy proletaryatu i inteligencyi burżuazyjnej, zastępy swoich naturalnych wrogów. Rośnie protest, który nie milknął mimo szubienic i Sybiru, mimo że za samego panowania „liberalnego“ cara Aleksandra II zesłano w Sybir 10 000 młodzieży. Ten protest dzieci budził lud i nie dawał spać spokojnie ciemięscom. Ta młodzież, składająca z siebie całopalenie, może naiwna, może politycznie nie wyrobiona, ale wielka, buntownicza, gdy wszystko kornie lizało stopy carskie, miała odwagę podnieść głos protestu! Była jednak długo bezsilną, bo inteligencyę hipnotyzował carat „ideą“ rusyfikacyi kresów, dając jej posady „obrusitieli“. To wytworzyło system złodziejstwa, ale złodziejstwa w imię panslawizmu, w imię rozszerzenia ojczyzny! Naród, który drugich gnębi, sam jak muchy ginie z głodu, który się stał u niego instytucyą stałą; ginie karmiony szowinistycznym frazesem, że on jest tem słowiańskiem morzem, do którego spłyną wszystkie rzeki, że on nie jest „zgniłym zachodem“, że on będzie godność ludzką reprezentował na ziemi...

Ten system okazał się zabójczym dla samego siebie: Hodowano złodziei, metodą się stało: jak najwięcej złodziei! którzy jak najwięcej ukradną, nawet samego cara! (Wesołość). Nie jest to zwrot retoryczny, nigdy dalszy nie byłem od retoryki, jak dziś, bo wstyd mi, że my tu tylko słowa głosimy, kiedy tuż za granicą: w Łodzi, Radomiu, Częstochowie, Warszawie krew się leje.

Ale powtarzam: złodziejski system doprowadził w Rosyi do tego, że: złodziej buduje kolej, złodziej kładzie szyny, po których nigdy żaden pociąg nie przejdzie, złodziej buduje mosty, które trzeba drugi i trzeci raz budować, złodziej buduje wagony, które się rozlatują, złodziej mobilizuje wojsko tak, że niema ono ani mundurów, ani pożywienia, bo intendant skradł pieniądze, złodziej ekspedyuje wojsko tak, że ono dojechać nie może, złodziej okrada je na placu boju, kradnie mu nawet podarunki tam przysyłane, bo statystyka pocztowa wykazała, że na 100 pakietów, wysłanych do Mandżuryi, 98 skradziono. Kapitalizm wprawdzie wymaga złodziei, wszędzie kradną, ale w nowocześniejszy sposób. Złodziejstwo jest międzynarodową chorobą kapitalistyczną, ale przecież jest różnica między szynami angielskiemi, a szynami „rosyjskiej szerokiej natury“...

System tyranii i biurokracyi, skrzyżowany z zadaniami, w których trzeba sprężystości i zaufania, nie mógł sobie oczywiście dać rady z temi „makaki“ („małpami“), małymi Japończykami, którzy nawet — kraść nie umieją...

(Dokończenie nastąpi.)

Tysiące abonentów i czytelników wrogiej prasy należą przeważnie do pracującego ludu, a właśnie oni są tymi, którzy prasie, przeznaczonej ku ich uciemiężeniu, dają tę olbrzymią potęgę, jaką ona rozporządza. **Robotnik, który zamiast pisma robotniczego prenumeruje organ wrogów robotników, popełnia duchowe samobójstwo, zbrodnię na własnych braciach, zdradę swojej klasy.** Prasa jest dziś **najskuteczniejszym środkiem uciemiężenia.** Opanujmy ten czynnik, a **prasa stanie się najskuteczniejszym środkiem wyzwolenia.**

Wilhelm Liebknecht.

KRONIKA.

W 42 rocznicę powstania. Pół wieku blisko mija od chwili, w której w narodzie naszym, krwawiącym się od wieku w niewoli politycznej, z pieśnią radości na ustach i weselnym okrzykiem: „na świt! na bój!“, najpiękniejsze i najgorętsze polskie dusze wyleciały na pola szukać tryumfu dla narodu i pomsty nad wrogiem.

Przemoc moskiewskiego żołdactwa w latach 1863—64 zalała powstańczą Polskę potokami krwi, zasypała dziesiątkami tysięcy trupów tej młodzieży, co rękę wyciągnęła, by ściągnąć z głowy cara koronę, którą syn Wasilowy ukradł i skrwawił.

Na całym obszarze, na którym walczono o życie dla narodu, wyrosły mogiły, — po ziemiach polskich powiał smutek i cicha pieśń żałobna. W narodzie na długie lata duch zamarł, od Petersburga szła mara uśpienia, — rosyjska gangrena stoczyła mózgi, jarzmo niewoli wgryzło się w karki i dumne niegdyś głowy pochyliło ku ziemi.

Heroiczna energia narodu, przytłumiona klęską ostatniego powstania, zastygła w grobach poległych i z tych grobów znowu wyrosła w nowe życie narodu, we wrzenie w samej głębi naszej siły i przyszłości, w życie polskiego ludu.

Od ćwierć wieku Polska żyje znowu. Lud polski, polski robotnik rwie od ćwierć wieku ciężkie kajdany, któremi go okuto, odżywa i rośnie. Przed tym walczącym ludem-narodem ustępują spadkobiercy Targowicy, uparci monopoliści, co dotychczas twierdzą, że sami tylko mają przywilej na patryotyzm, — ustępuje wszystko, co korne i niewolnicze, a serca ludu płoną potrzebą konieczną, nieodzowną, potrzebą odzyskania wolności dla całego ludu. Milkną hasła, przy pomocy których pięły się burżuazyjne karły po pańskiej klamce do rangi i władzy, — samolubne klasy posiadające milkną przed burzą, idącą z polskiego „podziemia“, w którem wyrośli nie zakapturzeni „kapłani“ patryotyzmu, ale wiara i siła masy, gotowej i zdolnej do walki i poświęceń za wolność.

Kiedy wśród panów polskich, ugodowców, lokajów, gotowych do lizania łap i rękawiczek pańskich, dziś odzywają się „spokojne i trzeźwe“ głosy przeciw rewolucyjnej walce w Królestwie i w Rosyi, kiedy rosyjscy ugodowcy wyrzekają się i myśli o poprawie losu narodu i wszelkich żądań konstytucyi, kiedy i dziś, mimo wiekowego doświadczenia i nauki, plują w twarz wszelkim ideałom wolnościowym i znowu zachwalają spokój i wiarę w dobrą wolę i polityczny rozum cara, — w tej chwili wszędzie, gdzie ożył lud, rozlegają się gromkie głosy, domagające się wolności i głośniejsze od głosów salwy rewolwerowe i wybuchy ręcznych granatów.

Po 42 latach odżyła rewolucya wśród mas pracującego ludu, między którym osiadła wolność. Serca robotników polskich uderzyły potrzebą walki z carem i zdobycia wolności.

Dziś też czas zrozumieć, że wolność Polski wyjść może tylko z klas pracujących, że Polskę zdobędzie tylko chłop i robotnik polski, że czas już najwyższy plunąć na wszystkie rachuby ugodowców i na „finessy“ ich marnych i głupich dyplomatów-żebraków.

Czas zajrzeć w mózgi i serca ludu, poznać i zrozumieć wielkość płonącego tam ognia miłości swobody. Czas przestać hańbić i szkalować świętą dumkę naszego robotnika o zwycięstwie sprawiedliwości politycznej, czas odżyć — plunąć na skorupę i wstąpić do głębi.

Głęboki, aż do rozbrajającego komizmu artykuł wstępny umieścił „Czas“ krakowski po strzale kartaczowym w Petersburgu. Jakiś nad, zwyczajnie podstępny „polityk“ od siedmiu boleści, radzi tam komitetowi ministrów rosyjskich aby tylko pilnie czytywał europejskie pisma socyalistyczne. Z nich dowie się, że dziś jedynym wrogiem parlamentaryzmu i konstytucyi są — socyaliści!... A ponieważ carat ma działać na złość socyalistom, więc niech spokojnie zaprowadza konstytucyę i parlament, a socyaliści strasznie się o to gniewać będą.

Absolutyzm i socyalizm to wedle „polityka“ z pod ciemnej gwiazdy „Czasu“ — rodzeni bracia, bo socyalizm „dąży do bezwzględnej (!) równości“, a absolutyzm tak samo, bo niewolnicy są przecież bezwzględnie równi! Nieprawdaż? Rosya potrzebuje nie równości, lecz wolności a socyalizm jest wrogiem wolności; dalej socyalizm strasznie lubi — biurokracyę (!) — może dlatego że chce wybieralności wszystkich urzędników...

Ale tego zwykły umysł ludzki nie obejmie, co napisał „polityk“ stańczykowski w przededniu zapewne pertraktacyi z warszawskimi ugodowcami, aby ci nie bali się „konstytucyi...“

Od tego robi się słabo poprostu i po przeczytaniu „czasowych“ mądrości chce się z Małgorzatą zawołać: *„Nachbarin Euer Fläschchen!“*

Z teatru miejskiego komunikują nam: W nadchodzący wtorek rozpoczyna szereg występów gościnnych p. Mieczysław Frenkiel, niegdyś ulubieniec publiki krakowskiej, obecnie znakomity artysta teatrów warszawskich, swą świetną rolą w komedyi Rostand'a „Cyrano de Bergerac“. Kasa zamówień rozpoczęła sprzedaż biletów na te występy.

Jedną z najgłówniejszych premier obecnego sezonu będzie piękny poemat dramatyczny Jana Kasprowicza „Uczta Herodyady“, ułożony na scenę w trzech aktach i dwu intermedyach. W porozumieniu się z autorem dokonał już opracowania scenicznego tej sztuki dyr. Kotarbiński. W intermedyach dołączone zostały do tekstu dramatu sceny ze wspaniałego poematu Kasprowicza „Na wzgórzu śmierci“, który znajduje się w zbiorze utworów poety p. t.: „Krzak dzikiej róży“. „Uczta Herodyady“ graną będzie za miesiąc.

Na wolną stopę. Były starszy oficyał dyrekcyi poczty w Krakowie, Jan Landfried, którego rozprawa karna o kradzież listów amerykańskich odbędzie się w ostatnich dniach lutego b. r. przed tutejszym sądem przysięgłych, został po złożeniu kaucyi w kwocie 1000 K, na wolną stopę z więzienia śledczego wypuszczony.

Ku czci straconych 28 stycznia 1886 roku towarzyszy Kunickiego, Ossowskiego, Bardowskiego i Pietrusińskiego urządza we Lwowie komitet partyjny uroczysty poranek w niedzielę 29 b. m. o godz. 11 przed południem w Związku metalowców (pasaż Mikolascha). Odczyt wygłosi tow. Kukiel. Wstęp ściśle za zaproszeniami.

Nasz „przemysł krajowy“. „Pan Kazimierz Moszczeński przybył z wiosną z. r. do Rahnowy, szukając zajęcia jakiegokolwiek. Jest on podobno zbiegiem z Rosyi z powodu wojny, został jednak przyjęty do fabryki ponieważ wykazał się książką robotniczą. Ponieważ fabryka położona jest na wsi, pracują w niej gospodarze wiejscy posiadający grunt, chatę, a więc uważający zarobek fabryczny jako dochód uboczny niestały, wynagradzani są dość skąpo. Moszczeński, nie posiadający żadnych środków do życia, zdany tylko na zarobek dzienny w fabryce, nie mógł absolutnie wyżyć za te pieniądze z żoną, którą z Rosyi sprowadził i po długich wysiłkach uznał za stosowne, co zresztą usprawiedliwione jest najzupełniej, szukać innego, rentowniejszego zajęcia. Na miejscu mu go dać nie można było, ze względu na stosunki robotnicze, przytem na wsi nie mógł oglądnąć się za ubocznym zarobkiem dla żony. Póki pozostawał u nas doznawał opieki i pomocy na każdym kroku, mimo to jednak nie był w stanie przy najskromniejszem życiu utrzymać się tutaj. Jako człowiek uczciwy, cichy, spokojny i bardzo pracowity zasługuje na poparcie ze wszechmiar, a pracą swą zasłuży zawsze na lepszy zarobek, jakiego mu tutaj dać nie można było. Rahnowa, 14 stycznia 1905.“

Z takiem świadectwem, wystawionem przez dyrektora fabryki, zgłosił się do naszej redakcyi z prośbą o wskazówki p. Moszczeński; pracując 11 godzin dziennie, a co drugi tydzień 12 godzin nocą, pobierał on tam koronę dziennej płacy i to tylko ze względu na jego położenie, gdyż innym płacono tylko 80 h.

Przytaczamy świadectwo dyrektora, jako klasyczny dokument dla przemysłu krajowego, stwierdza ono bowiem, że robotnik, „zdany na zarobek dzienny we fabryce, nie może absolutnie zeń wyżyć“.

W sprawie krwawego zajścia w Warszawie, zakończonego śmiercią W. Pawliszaka, podaje korespondent warszawski „Dziennika Poznańskiego“ następujące szczegóły:

„Od pewnego już czasu toczył Pawliszak walkę z komitetem Zachęty sztuk pięknych, a specyalnie z sędziami ostatniej wystawy zbiorowej, na którą kilka obrazów jego nie przyjęto. W następstwie wszystkich tych nieporozumień krążyły rozmaite listy obraźliwe, a nawet odbyły się dwa pojedynki, na szczęście bezkrwawe. Doszło do tego, że członkowie komitetu sędziów nosili przy sobie rewolwery „na wszelki wypadek“. Pomiędzy nimi znajdował się i p. Ksawery Dunikowski, rzeźbiarz, profesor szkoły sztuk pięknych“.

Co się tyczy charakterystyki zmarłego, wyjaśniającej jego niepomierną drażliwość, dodaje tenże korespondent:

„Pawliszak był niewątpliwie zdolnym i cenionym artystą, zwłaszcza jako malarz koni. Ale miał w charakterze swym pewną skłonność do gwałtownych czynów, na tle zdenerwowania, co się w nim objawiało t. zw. manią prześladowczą, dochodzącą niekiedy do rzeczywistego obłędu. Wszędzie widział prześladujących go i chcących mu szkodzić nieprzyjaciół“.

Dunikowski został za kaucyą 2000 rubli wypuszczony na wolną stopę.

Z martyrologii prasy rosyjskiej. Że rosyjska prasa stołeczna i część prowincyonalnej, wychodząca bez uprzedniej cenzury, też nie spoczywa na różach, dowodzi wystarczająco częstość kar, wymierzanych pismom na mocy ministeryalnego zarządzenia. Wystarczy przypomnieć, że w ciągu ostatnich dwunastu miesięcy (do lipca był ministrem wewnętrznym Plewe) następujące pisma rosyjskie i finlandzkie otrzymały następujące kary: „Wołyń“ (zawieszony na trzy miesiące), „Russkaja ziemla“ (zawieszona zupełnie), „Kuryer“ (pozbawiony sprzedaży detalicznej), „Peterb. gazeta“ (ditto), „Wasa Posten“ (zawieszona na trzy miesiące), „Wiestnik Juga“ (zawieszony na sześć miesięcy), „Uralec“ (na trzy miesiące), „Jugo zapadnaja niediela“ (na ośm). „Jenisej“ (na trzy miesiące), „Louki“ (na miesiąc), „Orłowskij wiestnik“ (na sześć miesięcy), „Etela Suonej“ (pierwsze ostrzeżenie), „Kotkan nutiszt“ (drugie), „Ketki Savo“ (pierwsze), „Woschod“ (trzecie ostrzeżenie), „Ruś“ (odebrana sprzedaż uliczna), „Uusi Suometor“ (ostrzeżenie pierwsze), „Peterb. wiedom.“ (zawieszona sprzedaż oddzielna i tuż za tem drugie ostrzeżenie), „Helsingfors Posten“ (pierwsze ostrzeżenie), „Taraz“ kaukaski (zawieszony na cztery miesiące), „Siewiernyj kraj“ (na ośm miesięcy), „Nowosti“ (zawieszenie sprzedaży detalicznej), „Pejvalehti“ (zawieszone całkowicie), „Hufvudstadsbladet“ (pierwsze ostrzeżenie), „Aamulehti“ (zawieszone na miesiąc), „Mikkel“ i „Kajku“ (pierwsze ostrzeżenie, „Nasza żiźń“ (odjęcie sprzedaży detalicznej), „Prawo“ (pierwsze ostrzeżenie), „Syn otieczestwa“ (pierwsze ostrzeżenie, a po dwunastu dniach istnienia zawieszony), „Prawo“ (drugie ostrzeżenie), „Bessarabiec“ (zawieszony na trzy miesiące), „Nasza żiźń“ (pierwsze ostrzeżenie), „Russkaja prawda“ (drugie ostrzeżenie), „Ruś“ (ponowne odjęcie sprzedaży numerowej), „Naszi dni“ (pierwsze ostrzeżenie i zawieszenie sprzedaży detalicznej).

Kapitulacya Portu Artura bez portretu cara. „Daily Telegraph“ donosi z Kobe z dnia 18 b. m.: Japońscy korespondenci, którzy interwiewowali rosyjskich generałów w Nagasaki, otrzymali kilka ciekawych szczegółów o ostatniej radzie wojennej w Porcie Artura przed kapitulacyą. Do domu generała Stössla przybyło 12 tu generałów. Przed rozpoczęciem konferencyi wszedł do sali generał, któremu prawe ramię odstrzelono. Nie chciał on podać Stösslowi lewej ręki, mówiąc: „lewa ręka nie przyniesie nam szczęścia“. Po rzeczonej przemowie, poświęconej poległym, Stössl zawołał: „Chcę teraz, moi panowie, przypuścić, że będziemy walczyli aż do końca“. Wywiązała się dyskusya, z której wynikło, że są tylko dwie alternatywy: kapitulacya, albo śmierć wszystkich. Następnie wychylono szampanem zdrowie cara. Podczas tej narady ciągle słyszano strzały dział japońskich. Stössl zarządził usunięcie z pokoju portretu cara, mówiąc, że „nie wypada, aby jego cesarska mość była świadkiem tego, co się obecnie tu stanie“. Gdy następnie zapadła jednomyślna uchwała kapitulacyjna, wszyscy generałowie podpisali się na protokole. Wielu z nich płakało. Wreszcie powstał Stössl, wyciągnął z pochwy szablę i salutując zawołał: „Niech żyje car!“ Inni generałowie poszli za jego przykładem. Następnie Stössl udzielił jednemu z oficerów kawaleryi instrukcyj w sprawie rokowań z Japończykami.

Anglia kruszy się do morza. Niedawno donosiły depesze o oberwaniu się wielkiej nadbrzeżnej skały wapiennej w pobliżu Doweru. W sąsiedztwie świeżych złomów widać rysy, grożące dalszą seryą zapadania się mas skalnych. Podobne zjawiska powtarzają się chronicznie i w innych częściach Anglii. Z ruin starego miasta Dunwich, niegdyś stolicy zachodniej Anglii, wskutek kruszenia się skał nadmorskich zaginęło wiele śladów. W ten sam sposób znikł niegdyś słynny port Ravensburgh. Ostatnie wieści o tym porcie datują się z r. 1538 — potem ginie on bez śladu — znika nawet ta nazwa. Wielu innym portom grozi los podobny; wymieniają tu Lowestoft, Clacton, Aldeburgh, Walton-on the-Naze i Beachy Head. Co do rocznych strat powierzchni, ginącej w morzu, prowadzą się ścisłe wykazy: roczny ubytek Anglii przedstawia przeciętnie obszar, dorównywujący Gibraltarowi.

Oto wiązanka cyfr urzędowych, dotyczących owego uszczuplania się powierzchni Anglii: w r. 1867 wynosiło ono 56 964 260 akrów, w r. 1880 56,815 354, w r. 1890 56,786.199, w r. 1900 56,782.053.

Na początku był „Grzmot“... Nie! na początku była „Pochodnia“, potem był „Grzmot“, potem „Łączność“. Wszystkie te poronione płody jezuickie konały rychło, jeden po drugim, na absolutny brak czytelników, nie uciąwszy ani jednego łba hydrze socyalizmu, choć w tym celu były za grube pieniądze jezuitów, redagowane przez różnych Łucyków. „Stronnictwo katolicko-narodowe“ czyli „Przyjaźnie“ w żaden sposób żyć nie mogły, a z niemi konały kolejno — po krótkiej bytności na tym padole nędzy i socyalizmu — także ich „Pochodnie“, „Grzmoty“, „Łączności“... Ale po kongresie maryańskim objawiają klerykali znowu chęć powrotu do swoich dawnych, zbankrutowanych eksperymentów, do założenia czegoś „na wzór centrum niemieckiego i belgijskiego, a choćby (!) na wzór stronnictwa chrześcijańsko socyalnego (tak zw. antysemitów) w Wiedniu“ — jak powiada „Dwutygodnik katechetyczny i duszpasterski“.

Otóż w Krakowie wydali oni odezwę p. t. „Baczność!“, w której zapowiadają, że od lutego b. r. „Grzmot“ będzie na nowo wychodził, jako dwutygodnik, tym razem pod tytułem „Postęp“. Ten „Grzmot“, który się teraz ma nazywać „Postępem“ czy też „Podstępem“, z pewnością nie będzie grzmiał dłużej od swych poprzedników. Prawdopodobnie będzie go znowu redagował Łucyk, a może Węgrzyn, który w tym czasie ma podobno wyjść z kryminału.

Że roztropni klerykali sami już zwątpili w tego rodzaju łowienie robotników, o tem świadczy wspomniany wyżej artykuł „Dwutygodnika katechetycznego“, który zawiera następujący ustęp:

„Galwanizować trupa po to jedynie, by go po wyborach złożyć do grobu napowrót, to przecież nie akcya katolicko narodowa, ale jej parodya, to tylko zdrożne nadużywanie i wyzyskiwanie haseł najszczytniejszych dla celów mniej lub więcej samolubnych, a nic tak nie dyskredytuje owych haseł wobec ogółu, jak właśnie owo nadużywanie. Ten i ów duszpasterz, który dotąd z głębi przekonania popierał stronnictwo katolicko narodowe i narażał się przez to na nieprzyjemności, dobrze się teraz namyśli, zanim w szczerość akcyi ponownej... uwierzy. I to jest niestety jedyny rezultat poważny dotychczasowej taktyki stronnictwa omawianego!“

Tak pisze organ księży tarnowskich! „Baczność!“

My również nie wątpimy, że jezuitom nie uda się „zgalwanizować trupa“ „Grzmotu“ pod firmą „Postępu“. Ta zmiana firmy na szyldzie po bankructwie, wedle metody żywcem wziętej od żydowskich bankrutów, na nic się jezuitom nie zda. Nie uratuje swego życia fałszywy „Postęp“ przez podstęp, — a wytoczy tylko jezuitom z kieszeni

znowu trochę pieniędzy, co nas oczywiście nie zmartwi.

Z elektrowni miejskiej komunikują nam: W piątek odbyło się posiedzenie komisyi gazowo-elektrycznej pod przewodnictwem prezydenta dra Lea, na którem kierownik miejskiej elektrowni inżynier Gajczak złożył sprawozdanie z obecnego stanu robót w elektrowni. Według tego, zostały roboty budowlane około ustawienia maszyn już zupełnie ukończone. Obecnie są maszyny w ruchu próbnym. Próby te muszą być prowadzone tak długo, dopóki nie nabędzie się przeświadczenia, że po odbiorze maszyn przez gminę, nie zajdą jakiekolwiek trudności powodujące ewentualne wstrzymanie ruchu, a tem samem i dostarczania prądu odbiorcom.

Długotrwałość tych prób nie powinna dawać powodu do obawy co do dobroci konstrukcyi, gdyż maszyny gazowe dostarczone są przez warsztaty mecheniczne Skody w Pilźnie, które jako pierwszorzędne są w monarchii uznane i którym przedewszystkiem zależy na tem, aby maszyny tak dużej sprawności funkcyonowały bez zarzutu.

W sprawie obsunięcia się podstawek pod odczyszczaczami i chodnikami gazu dał wyjaśnienie p. inspektor Rzymkowski z tem nadmienieniem, że podstawki te były wykonane ściśle według planów, dostarczonych przez główne przedsiębiorstwo, Towarzystwo elektryczne A. E. G. Union w Wiedniu i że roboty około naprawy tychże zostały już ukończone.

W sprawie poczynionych zarzutów, jakoby kosztorysy miejskiej elektrowni na urządzenia domowych instalacyj były przesadnie drogie, dał inżynier p. Gajczak wyjaśnienie, że przepisy, obowiązujące dla wykonania urządzeń domowych, wydane przez zarząd elektrowni, odpowiadają ściśle wymaganiom namiestnictwa, oraz przepisom towarzystw ubezpieczających od ognia. Ze względu na wymagania namiestnictwa przy udzielaniu koncesyi i ze względu na to, że żadne towarzystwo asekuracyjne ubezpieczenia domów, w których się znajdują instalacye wbrew przepisom wykonane, nie przyjmuje, wymagania te ominąć się nie dadzą.

Należy zatem zwrócić uwagę na to, że instalacyj nie wykonanych według tych przepisów zarząd elektrowni do sieci przystąpić nie może i instalacye takie będą musiały być odpowiednio przerobione.

W myśl § 7 warunków dostarczania prądu z miejskiej elektrowni zatwierdzonych przez komisyę gazowo elektryczną, urządzenia domowe powierzone prywatnym instalatorom, mogą być wykonane li tylko na podstawie planów zatwierdzonych przez zarząd miejskiej elektrowni. Instalatorowie zaś tacy muszą posiadać odpowiednią koncesyę.

Różnice w cenach mogą zachodzić jeszcze wskutek tego, że połączenie między głównym złączem, znajdującym się w realności odbiorcy i elektromierzem, miejska elektrownia wykonuje wyłącznie we własnym zarządzie na koszt odbiorcy, że zatem połączenie to w kosztorysie, zestawionym przez prywatnego instalatora uwzględnione nie bywa; w kosztorysach elektrowni zaś pod tytułem „doprowadzenie prądu“ zawsze jest uwzględnione.

Testament Combesa. Przed samem powstaniem przesilenia mini teryalnego przez ustąpienie całego gabinetu, Combes wydał rozporządzenie, które wyznacza drogę wszelkiemu przyszłemu ministerstwu, o ile tylko ono zechce pozyskać dla siebie te żywioły demokratyczne, jakie otaczały Combesa. Rozporządzeniem tem był rozkaz zamknięcia — w myśl prawa z 7 lipca r. 1904 — 455 kongregacyjnych zakładów wychowawczych.

Szczególnym znakiem, towarzyszącym rozporządzeniu temu, wiernemu całej polityce Combesa i wypowiedzeniu się Izby za akcyą antyklerykalną na przełomowem posiedzeniu z przedostatniej soboty, jest milczenie tych rzekomo republikańskich organów, które przed miesiącem jeszcze potępiałyby akt podobny w sposób jak najbezwzględniejszy.

Przypuszczać, że organa te wyrzekły się bronienia nauczania kongregacyjnego przed „jakobińskiem sekciarstwem“ Combesa niepodobna, jak trudno przypuszczać również, że stały się nagle zwolennikami całokształtu polityki antyklerykalnej. Milczenie ich jest oznaką czego innego, a mianowicie tego, że sprawa religijna czy antyreligijna jest dziś już we Francyi rzeczą przesądzoną i że wszelkie stronnictwo, chcące dojść do władzy, t. zn. zmuszone do pozyskania większości, winno się z tem liczyć i otwarcie lub milcząco uznawać za swój program własny.

Wybuch gazów w kopalni. Z Londynu donoszą: W kopalni węgla „Elbe“ koło Gowerton nastąpił wczoraj wybuch gazów, przyczem 7 górników straciło życie, a 15 odniosło rany, z tych 2 ciężkie.

ZAWIADOMIENIA.

— **Repertoar teatru miejskiego w Krakowie.**

Niedziela o godz. 3 po południu: „Królowa Tatr“, widowisko fantastyczne w 5 aktach a 8 odsłonach ze śpiewami i tańcami A. Walewskiego. — O godz. 7 wieczorem: „Kordyan“, poemat dramatyczny Juliusza Słowackiego.

— **Repertuar teatru ludowego w Krakowie.**

Niedziela po południu i wieczorem: „Betleem polskie“ Lucyana Rydla.

— **Uniwersytet ludowy w Krakowie.**

W sali Muzeum techniczno-przemysłowego przy ulicy Franciszkańskiej (obok kościoła OO. Franciszkanów) dziś od godziny 6-stej do 7-mej wieczorem: dr Władysław Gumplowicz: „Stany Zjednoczone Ameryki północnej“.

Bale, zabawy, koncerty.

⨯ **I. bal robotników stolarskich** odbędzie się w sobotę 11 lutego b. r. w sali Facka (dawniej Frimmel) przy moście Podgórskim. Program urozmaicony: tombola, kotylion i t. d. Stroje wieczorowe. Wstęp 1 K.

⨯ **Zabawa taneczna.** W niedzielę 22 b. m. odbędzie się w lokalu Związku stow. rob., Mały Rynek 6, II. p., zabawa taneczna. Początek o godz. 6 wieczorem. Wstęp 20 centów.

⨯ **Wielką zabawę taneczną** urządzają drukarze krakowscy w sobotę d. 28 b. m. w dolnej sali „Sokoła“. Czysty dochód na pomnożenie funduszu budowy własnego domu. Bilety wstępu: pojedynczy 2 K, familijny 5 K. Zaproszenia otrzymywać można codziennie. między 8 a 9 wieczorem w lokalu Stowarzyszenia, Rynek 12, III p. Dekoracya sali urządzoną zostanie według wskazówek p. Spitziara z teatru miejskiego.

⨯ **Koncert Aleksandra Heinemanna,** który się miał odbyć w piątek, z powodu nagłej niedyspozycyi spiewaka odłożony został na poniedziałek 23 b. m.

⨯ **Wieczór taneczny** z tombolą i szeregiem niespodzianek urządza w Przemyślu w niedzielę 22 b. m. zawodowe Stowarzyszenie robotników budowlanych we własnym lokalu (Dobromilska 15). Początek o godzinie 8 wieczorem.

Ruch rewolucyjny w Rosyi.

Zamach na cara.

Berlin, 21 stycznia. Kartacz zawierał, jak się okazuje, 150 do 160 kul.

Policyant, zraniony kulą kartaczową, w twarz i oko, nazywa się Romanow.

Londyn, 21 stycznia. Dzienniki donoszą, że podczas zamachu w Petersburgu jedna kulka z kartacza uderzyła ks. Włodzimierza w rękę i padła na ziemię. Ks. Włodzimierz podniósł kulkę, pokazał ją carowi i powiedział, chowając ją do kieszeni: To nic!

Strejk powszechny w Petersburgu.

Petycya strejkujących robotników petersburskich do cara

opiewa, jak następuje:

„My robotnicy i mieszkańcy Petersburga przychodzimy przed Ciebie — jesteśmy nędzni i znieważeni niewolnicy, gnębieni przez despotyzm i samowolę. Gdy się wyczerpała nasza cierpliwość, przestaliśmy pracować. Prosiliśmy naszych panów o to, bez czego życie jest męczarnią, lecz prośbę naszą odrzucono. Wszystko to jest w oczach fabrykantów nielegalnem. My robotnicy w liczbie wielu tysięcy i cały naród rosyjski nie mamy praw ludzkich. Twoi urzędnicy przemienili nas w niewolników. Ci, którzy odważyli się mówić o ochronie interesów stanu robotniczego, dostali się do więzienia. Cały stan robotniczy i chłopski wydane zostały samowoli. Urzędnicy twoi rabują i kradną pieniądze państwowe. Doprowadzili oni kraj do zupełnego rozstroju i wciągnęli go w hańbiącą wojnę. Staczają oni Rosyę coraz bardziej nad brzeg przepaści. Naród niema wcale możności wyrażenia swoich życzeń i nie może brać udziału w uchwalaniu podatków i wydatków państwowych. Wszystko sprzeciwia się prawom ludzkim i boskim. Chcemy raczej umrzeć, niż dłużej żyć pod takiemi ustawami. Niechaj w takich warunkach żyją kapitaliści i urzędnicy.

Carze! Dopomóż narodowi swemu! Obal mur, jaki wstawiono między ciebie a naród, aby naród mógł razem z tobą rządzić. Nie mówimy zuchwale, lecz chcemy wydrzeć się z położenia, które stało się dla nas nieznośnem.

Reprezentacya ludowa jest konieczną! Jest rzeczą konieczną, aby naród brał udział w rządach. Rozkaż, aby zastępcy wszystkich stanów i klas i robotnicy zostali powołani do tej reprezentacyi.

To jest nasza główna prośba, lecz mamy jeszcze inne, które leżą nam na sercu. (Tu wylicza petycya szereg życzeń, odnoszących się do rozpaczliwego położenia robotników).

Rozkaż, aby życzenia nasze spełniono. Jeżeli nie, wolimy tu umrzeć. Pozostały nam tylko dwie drogi: wolność i szczęście albo grób. Chcemy chętnie poświęcić życie za Rosyę“.

* * *

Petersburg. 21 stycznia. Zarząd warsztatów Putiłowskich wywiesił dzisiaj na bramie zawiadomienie, że robotnicy, którzy dzisiaj podejmą pracę, będą wypłaceni. Z tego powodu, jakoteż celem uniknięcia starć między strejkującymi a nielicznymi pracującymi robotnikami, wzmocniono straże wojskowe koło warsztatów.

Petersburg, 21 stycznia. Właściciele fabryk i warsztatów maszyn odstąpili od uchwał przemysłowców naftowych i przyznali robotnikom pewne ustępstwa i oznaczyli dzień 16 bm. st. st. jako termin podjęcia na nowo pracy. Robotnicy nie przyjęli ustępstw i pracy nie podjęli. Zarządy fabryk i warsztatów cofnęły więc swe ustępstwa i oświadczyły, że będą przyjmowały robotników tylko na dawnych warunkach.

Petersburg, 21 stycznia. Policmajster ogłosił urzędowo, że wobec zawieszenia pracy w wielu fabrykach i warsztatach uważa za swój obowiązek wskazać na to, że ani zbiegowiska, ani pochody uliczne nie są dozwolone i że celem przeszkodzenia wielkim rozruchom, przedsięweźmie energiczne środki przepisane ustawą. Równocześnie wzywa policmajster robotników i wszelkie osoby interesowane, aby wstrzymały się od udziału we wszelkich tłumnych zgromadzeniach na ulicy.

Petersburg, 21 stycznia. Według urzędowej relacyi, do wczoraj wieczorem **w 174 fabrykach, przedsiębiorstwach przemysłowych i drukarniach zawiesiło pracę ogółem 69 000 robotników. Dzisiaj dzienniki nie wyszły.**

Deputacya z Litwy.

Petersburg, 21 stycznia. Deputacya gubernii mińskiej, złożona z księcia Druckiego i pp.: Sokolińskiego, Ljubanowskiego, Sinkowa, Szamańskiego udała się do ministra spraw wewnętrznych i wręczyła mu imieniem całego kraju północno-zachodniego petycyę, w której żąda równych praw dla wszystkich ludów i klas w państwie. Minister odpowiedział, że sprawa ta nietylko jest w toku, ale jest już także rozstrzygniętą.

Burzliwe posiedzenie ziemstwa.

Kursk, 21 stycznia. Na zgromadzeniu ziemstwa obradowano nad adresem poddańczym do cara. Wyrażono przytem nadzieję, że car idąc za przykładem swoich przodków dopuści zastępców narodu i wszystkich stanów do siebie i zezwoli na wolność wypowiedzenia swego zdania wobec kochanego monarchy, aby ten wysłuchawszy tej opinii mógł objawić swą wolę samowładczą.

Trzecie posiedzenie ziemstwa skończyło się wśród wielkiego niepokoju. Gdy oznajmiono, że są dwa projekty tego adresu, licznie zebrana na sali publiczność podniosła ogromną wrzawę. Gdy wezwania przewodniczącego do uspokojenia się nie odnosiły rezultatu, odroczył ten posiedzenie do wieczora. Na posiedzeniu wieczornem powtórzyły się podobne sceny. Wczorajsze posiedzenie było już tajnem, a dopuszczono jedynie przedstawicieli prasy. Straż strzegła gmachu, w którym odbywało się zgromadzenie.

Głosy prasy francuskiej.

Paryż, 21 stycznia. Kilka dzienników, między nimi rusofilski „Gaulois“ omawiając ruch strejkowy w Rosyi, wypowiada zdanie, że jedynem rozwiązaniem wewnętrznego przesilenia w Rosyi jest zawarcie pokoju z Japonią.

Wojna rosyjsko-japońska.

Flota bałtycka.

Londyn, 21 stycznia. Biuro Reutera donosi z Pelang pod datą wczorajszą: 40 mil na północ od Pelang koło wyspy Pulolangkarin widziano 4 okręty wojenne.

Opodatkowanie paszportów.

Petersburg, 21 stycznia. Na czas trwania wojny podwyższono opłaty na paszporty zagraniczne dla poddanych rosyjskich o 5 rubli na rzecz „Czerwonego krzyża“.

Strejk górników w Westfalii.

Berlin, 22 stycznia. „Reichs-Anzeiger“ donosi z rewirów strejkowych, że według stwierdzonych dat onegdaj rano pracowało 46.896 górników, podczas gdy 204.724 strejkowało. Górnicy z szybu „Rheinpreussen“ przedłożyli zarządowi kopalni szereg żądań, które z wyjątkiem ustanowienia płac minimalnych przyjęto, poczem część górników uchwaliła zaprzestanie strejku.

Essen, 22 stycznia. Wczoraj rano nie zgłosiło się w rewirze z 239.346 zatrudnionych górników, 193.4 8; wobec 195.604 strejkujących onegdaj, liczba strejkujących zmniejszyła się od onegdaj o 2166.

Berlin, 22 stycznia. Wczoraj wyruszył oddział 120 policyantów ze swymi oficerami do rewiru strejkowego dortmundzkiego.

TELEGRAMY.

Skazanie dra Trylowskiego.

Lwów, 21 stycznia. Dziś w południe, w sali sądowej, zapełnionej szczelnie publicznością, przewodniczący, wiceprezydent Przyłuski, ogłosił wyrok w sprawie Trylowskiego. **Dr. Cyryl Trylowski skazany został na 6 tygodni aresztu** i ponoszenie kosztów sądowych, Jacko Wojczuk na 3 tygodnie ścisłego aresztu.

W uzasadnieniu wyroku oświadczył przewodniczący, iż trybunał nabrał przekonania, że dr. Trylowski w mowie swej w Borszczowie rzeczywiście rzeź w Kiszyniewie przytoczył jako przykład, co niewątpliwie było zachęcaniem do karygodnego działania. Zachęcanie podobne znajdowało się i w innych enuncyacyach, np. „aby cesarz zabrał żydów do Palestyny, a Polaków do Warszawy“.

Na tej podstawie uznał dra Trylowskiego winnym publicznego zachęcenia do karygodnych czynów, przekroczenia ustawy prasowej, przez rozdawanie i sprzedawanie pism bez zezwolenia władzy. Od oskarżenia o obrazę majestatu uwolnił trybunał tak dra Trylowskiego, jak i Jacka Wojczuka, którego uznał winnym pochwalania karygodnych czynów i szerzenia fałszywych pojęć o prawie własności.

Obrońcy dr. Oleśnicki i dr. Leser zgłosili imieniem skazanych zażalenie nieważności.

Mianowania.

Wiedeń, 22 stycznia. Namiestnik Dalmacyi baron Handel został na własną prośbę uwolniony z obecnego stanowiska i zamianowany namiestnikiem Górnej Austryi w miejsce obecnego ministra spraw wewnętrznych hr. Bylandt-Rheidta. Kierownictwo namiestnictwa dalmackiego objął radca dworu przy temże namiestnictwie, Nardelli, który otrzymał tytuł i charakter wiceprezydenta namiestnictwa.

Traktat handlowy z Niemcami.

Berlin, 21 stycznia. W parlamencie niemieckim odpowiedział hr. Posadowsky na interpelacyę, że delegaci austro-węgierscy jeszcze w Berlinie bawią i że pertraktacye nie zostały jeszcze ostatecznie załatwione; byłoby wbrew interesom państwa i dyplomatycznym zwyczajom mówić o pertraktacyach międzynarodowych, będących jeszcze w toku. Na interpelacyę więc w sprawie tych pertraktacyj odpowie w ciągu najbliższego tygodnia.

Przesilenie gabinetowe we Francyi.

Paryż, 21 stycznia. Minister skarbu Rouvier wezwany został do prezydenta Loubeta. Sądzą, że otrzyma on misyę utworzenia gabinetu.

Paryż, 21-go stycznia. Komitet narodowy francuskiej partyi socyalistycznej zastanawiał się wczoraj wieczór nad kwestyą, czy ewentualnie socyalistyczni deputowani mają wstąpić do gabinetu burżuazyjnego. Obrady trwały do godz. 2 w nocy, żadnej uchwały jednak nie powzięto.

Paryż, 21 stycznia. Prezydent Loubet prosił Rouviera, aby zajął się utworzeniem gabinetu. Rouvier oświadczył, że pragnie naradzić się ze swoimi przyjaciółmi i decyzyę swą poda możliwie najprędzej do wiadomości prezydenta.

Paryż, 21 stycznia. Dzienniki radykalne przemawiają za utworzeniem gabinetu Sarrien-Clemenceau.

Paryż, 21 stycznia. Na przyjęciu wiceprezesa Izby deputowanych Lokroy'a oświadczył się Loubet za koniecznością jedności i zgody wszystkich stronnictw republikańskich. Oświadczenie to komentują jako znak, że Loubet pragnie do gabinetu powołać także dysydentów radykalnych.

Paryż, 22 stycznia. Na konferencyi u prezydenta Loubeta minister skarbu Rouvier oświadczył, że w razie przyjęcia misyi utworzenia gabinetu chce się przedtem porozumieć z kilku osobistościami, zwłaszcza z Sarrien. W ciągu wczorajszego dnia odbył on też jednogodzinną konferencyę z Sarrien i czyni dalsze starania w sprawie utworzenia gabinetu. Rouvier konferował także z Delcassem, który ma zatrzymać dotychczasowy portfel spraw zagranicznych. Rouvier ma zamiar w razie utworzenia gabinetu przeprowadzić bardzo daleko idącą koncentracyę.

Wiedeń, 21 stycznia. Matka b. prezydenta ministrów dra Körbera zmarła tu dzisiaj w wieku lat 83.

Robotnicy krakowscy i podgórscy mogą prenumerować „Naprzód“ tygodniowo po cenie 20 ct. (40 hal.).

NADESŁANE.

(Za dział ten redakcya nie odpowiada.)

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

/\ **Z organizacyi robotników krawieckich w Krakowie.** Komitet 25 okręgowy na posiedzeniu z 17 b. m. postanowił założyć stacyę płatniczą grupy 98 dla krawczyń z siedzibą w Stowarzyszeniu kobiet pracujących, Sebastyana 16.

W niedzielę 22 b. m. o godz. 3 po południu zgromadzenie przedwyborcze w Związku (Mały Rynek 6).

W poniedziałek 30 b. m. walne zebranie członków grupy 110. Porządek dzienny: sprawozdanie działalności zarządu, sprawozdanie kasowe, absolutoryum zarządowi, wybór zarządu, sprawa pisma zawodowego, wnioski.

Numer 1 pisma „Robotnik krawiecki“ nabywać można w „Postępie“ i w Związku po 10 h. Członkowie zechcą się zgłaszać u sekretarzy grup po swój należny egzemplarz.

/\ **Zarząd Chóru robotniczego w Krakowie** donosi, iż z dniem 20 b. m. rozpoczęły się próby, które regularnie odbywać się będą w każdy poniedziałek i piątek o godz. $7^{1}/_{2}$ wieczorem. Uprasza się wszystkich członków o regularne uczęszczanie na próby ze względu rozpoczęcie nowych seryj pieśni pod kierownictwem nowego dyrygenta.

/\ **Związek kobiet w Krakowie,** Rynek gł. 13. W poniedziałek 23 b. m. o godz $6^{1}/_{2}$ wieczorem odbędzie się w lokalu Związku kobiet odczyt tow. dra Wł. Gumplowicza p. t. „Ekonomiczne warunki bytu współczesnego robotnika“. Wstęp wolny dla członków i wprowadzonych gości.

Kurs języka francuskiego dla kobiet urządza w Związku kobiet Mme Anna Berthet trzy razy tygodniowo. Opłata od osoby 2 K miesięcznie. Osoby niezamożne mogą korzystać z lekcyi darmo.

/\ **Roczne walne zgromadzenie metalowców w Krakowie** odbędzie się w niedzielę 22 b. m. o godz. 10 rano w Związku stow. rob., Mały Rynek 6.

/\ **Zgromadzenie przedwyborcze robotników stolarskich w Krakowie** odbędzie się w niedzielę 22 b. m. o godz. 10 rano w Związku stow. rob., Mały Rynek 6.

/\ **Poufne zgromadzenie robotników szewskich w Krakowie** odbędzie się w poniedziałek 23 b. m. w lokalu Związku Stow. rob., Mały Rynek 6. Porządek dzienny: 1) Brak pracy a organizacya. 2) Wnioski i dyskusya.

/\ **Gorlice.** W sali Stow. „Postęp“ odbywa się stale w poniedziałek o godz. 7 wieczorem nauka geografii, we wtorek nauka tańców, we czwartek języka niemieckiego, w piątek tańców, w sobotę nauka historyi.

/\ **Lwów.** Wykłady w „Szkole agitatorów“ odbywają się we wtorki i piątki zawsze o godz. 8 wieczorem w lokalu Stowarzyszenia szewców przy ulicy Dominikańskiej 5. Pierwszy wykład po świętach odbędzie się we wtorek 24 b. m.

/\ **Baczność robotnicy przemyscy!** Zgromadzenie ludowe z porządkiem dziennym: „Parlament a socyalna demokracya“ odbędzie się w poniedziałek 23 b. m. o godz. 7 wieczorem w dużej sali magistrackiej. Jawcie się wszyscy!

/\ **Przemyśl.** Wykłady i pogadanki dla robotników w ogólności odbywają się w każdy czwartek wieczorem w lokalu stowarzyszeń (Dobromilska 15), a dla robotników żydowskich w każdy piątek wieczorem i w każdą sobotę po południu.

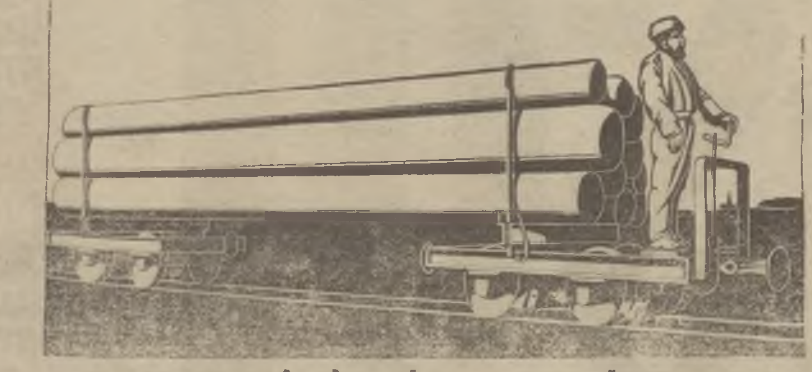
/\ **Wiedeń.** Stowarzyszenie „Siła“ urządza w niedzielę 22 b. m. przedstawienie amatorskie w sali „zur schönen Schäferin“, VI. Gumpendorferstrasse 101, odegraną będzie komedyo opera w 1 akcie p. t. „Kominiarz i młynarz czyli zawalenie się wieży“. Na zakończenie tańce. Początek o godz. $7^{1}/_{2}$ wieczorem. Karta wcześniej nabyta 50 h, przy kasie 70 h.

Robotnicy! Uczęszczajcie tylko do tych lokalów, gdzie abonują „Naprzód.“

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. Ceny ogłoszeń w nagłówku.

Koleje wąskotorowe

Węgierska fabryka wagonów i maszyn
Towarzystwa akc. w Raab.



sprzedaje i wypożycza

Zastępca dla Galicyi i Bukowiny:
Eifermann & Comp., Lwów — Drohobycz.

Ruch Wychodźców z Galicyi i Bukowiny do Ameryki przez Tryest

Jazda przez **Tryest do Nowego Jorku i wszystkich** miejscowości **Północnej Ameryki** w wykwintnie urządzonych pierwszorzędnych parowcach.

Zjednoczone austryackie akc. Towarzystwo Żeglugi Parowej w Tryeście

„AUSTRO AMERICANA“

Jako jedyne austryackie Towarzystwo żeglużne, które na mocy rozporządzenia ministeryalnego z 30 kwietnia 1904, l. 21903 upoważnione zostało do tworzenia agencyi i zastępstw, ustanowiło

JENERALNĄ AJENCYĘ DLA GALICYI I BUKOWINY

i upoważniło ją do zorganizowania poszczególnych ajencyi.

Zadaniem tej organizacyi jest: oprzeć swą działalność na rzetelnej podstawie i ochronić wychodźców od wszelkiego wyzysku i skierować ruch wychodźców o ile możności przez **austryacki port Tryest.**

Towarzystwo i tegoż ajenci **mają czuwać nad tem**, żeby pasażerowie **płacili tylko oznaczone przez Zarząd ceny jazdy** i otrzymali **możliwie najlepszy wikt i utrzymanie.**

Wszelkie wyjaśnienia, oraz **sprzedaż kart okrętowych w Jeneralnej Ajencyi w Krakowie, ul. Lubicz 7**

oraz w Jeneralnych Ajencyach w Brodach, Podwołoczyskach, Czerniowcach, Nadbrzeziu, Szczakowej, Oświęcimiu i innych Ajencyach.

L. 3457/905
B

OGŁOSZENIE.

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa rozpisuje **LICYTACYĘ OFERTOWĄ** celem oddania w przedsiębiorstwo dla budowy **Akademii Handlowej** przy placu pod Kapucynami w Krakowie następujących robót:

1. ślusarsko-kowalskich
2. rzeźbiarsko-cementowych.
3. stolarskich,
4. posadzek i ślepych podłóg.
5. Okuć stolarszczyzny.

Szczegółowe plany i warunki przejrzeć można w biurze architekty miejskiego, ul. Basztowa l. 27 od godziny 10–12 w południe, gdzie również można otrzymać formularze ofertowe i zasięgnąć bliższych wiadomości.

Termin wnoszenia ofert ustanawia się na dzień 1 lutego b. r. t. j. we środę do godziny 12 w południe, poczem nastąpi zaraz otwarcie złożonych ofert.

Kraków, dnia 11 stycznia 1905.

Prezydent miasta:
w z. *Chyliński.*

39

OZDOBA DLA KAŻDEGO POKOJU!



Z powodu zwinięcia fabryki udało mi się tanio zakupić 8000 dywanów ściennych i 11.000 dywaników przed łóżka, tak, iż jestem w stanie wspaniały

Dywan ścienny
sznelkowy

obustron. jednakowy, w pięknych prawdziwych barwach 100 cm. szeroki, 200 cm. długi o cudownych deseniach: Lwy, psy, **rodziny renie**, łabędź, paw, jeleń, wielbład, kwiaty etc. za zaliczką posłać **po złr. 2·50.**

Szczególnie polecenia godny do wilgotnych pokoi, ponieważ dywan jest tak gruby, że się wilgoć nie przedostaje.

Piękne dywaniki przed łóżka tylko 70 ct. sztuka

Pierwszy morawski eksportowy dom towarowy

JULIUS HOITASCH, GÖDING Nr. 34 (Morawy)

Setki podziękowań i dalszych zamówień znajduje się u mnie. — Nieodpowiednie zostaną bez trudności przyjęte z powrotem i pieniądze zwrócone. 16



Biusty i Lalki

z woskową głową lub bez dla krawców męzkich, damskich i dziecięcych, jakoteż dla kuśnierzy po najtańszych cenach u wyrabiającego. 588

Ig. Löffler, Wien XIV/2, Gelberig. 23.
Illustr. cenniki darmo i opłatnie.

Krakowskie Tow. Zal. Urzędników
Grodzka l. 52

udziela pożyczki na weksle lub skrypta za opłatą $6^1/_2$% zaś pożyczki na akta notaryalne i za dobrowolnym kondyktem na płace służbowe za opłatą **6%**.

Od wkładek na oszczędność złożonych opłaca $4^1/_2$% od 1 stycznia 1905 roku.



poleca

Bieliznę męską
Krawaty, Rękawiczki
Kapelusze, Cylindry
Pończochy, Skarpetki
Torby, Torebki, redecil
Necessery do podróży
Parasole, Laski
Pugilaresy, Tytonierki
Wyroby
galanteryjne i skórkowe

Główny skład zabawek
Ceny najniższe i bezkonkurencyjne.



Podarunki na Gwiazdkę za pół darmo poleca:
A. Bertram w Krakowie
ul. Mostowa l. 4. — Filia ul. Mostowa l. 1.

Zegarki wszelkiego rodzaju, złote, srebrne i niklowe, zegary pendułowe, budziki z muzyką oraz różnego gatunku biżuterye, **o 50% taniej niż wszędzie.** A zatem proszę skorzystać z tej niebywałej sposobności.

Ilustrowane cenniki Nr. 411 wysyłam na żądanie darmo i opłatnie. 531

Wysoki poboczny dochód

dla każdego stanu osób, posiadających liczne znajomości.
Łask. zgłoszenia pod „O. P. 343“ do działu inseratowego firmy
Beyer i Co. Mannheim, (Baden).
663

Do większego przedsiębiorstwa poszukiwani są
zdolni
Akwizytorzy
do sprzedaży artykułu domowego.
Pensya i prowizya od sprzedaży, jak również od inkasa.
Kaucya wymagana Kor. 300.
Oferty do administracyi inser. „Naprzodu“ pod lit. A. B.

JA ANNA CSILLAG



z moimi **185 centymetrów olbrzymio długimi włosami**, które uzyskałam przez **14-miesięczne użycie** przezemnie wynalezionej pomady. Takowa została uznana za jedyny środek do pielęgnowania włosów, do przyspieszenia wzrostu tychże, oraz do wzmocnienia skóry, powoduje ona u Panów pełny i silny zarost brody i już po krótkiem użyciu nadaje włosom na głowie, jakoteż na brodzie naturalny połysk, oraz gęstość i chroni takowe od przedwczesnej siwizny aż do najpóźniejszego wieku.

Cena jednego krążka 1, 2, 3 i 5 złr.

Wysyłki pocztą codziennie po nadesłaniu kwoty, albo za zaliczką pocztową na całą kulę ziemską z fabryki, dokąd należy także wszelkie zlecenia nadsyłać.

Anna Csillag
Wiedeń, I., Graben Nr. 59

Skład główny dla Krakowa: Druguerya Arnolda Reifera, Grodzka l. 38.

Z dawien dawna znaną ze swej dobroci i zapachu prawdziwą



Herbatę rosyjską

zbioru majowego, poleca handel
W. Adamowicza w Brodach
(na pograniczu rosyjskiem)

Funt „Familijna“ bardzo dobra	złr.	1.40
„Melange de Moskau“ w oryg. opak.	„	2.50
„Imperial“ Cesarska w oryg. opak.	„	3.50
„Okruchy“ z najlep. herb. kwiat.	„	1.90
Bulion Wołyński	kilo „	2.80

Herbata z Brodów!

Największy skład Singera Maszyn do szycia i haftu



R. Pawłowskiego dawniej **J. Iwanickiego**
w Krakowie, Rynek główny 18.

Poleca maszyny najnowszej konstrukcyi, ręczne od 30 do 65 złr. nożne od 40 do 120 złr. gotówką 10 proc. taniej. **Bezpłatna nauka haftów** ozdobnych, robót ażurowych i wszelkiego szycia maszynowego. — **Uwaga!** W innych składach sprzedawane maszyny do szycia są jednego z dawniejszych systemów, nisko-ramienne, ciężko i głośno szyjące, i nie mają nic wspólnego z mojemi najnowszej konstrukcyi, z wszelkiemi ulepszeniami, cicho i lekko szyjącemi maszynami **Singera modelu** z r. 1902, którym pod względem dobroci, trwałości i działalności, żadne inne w przybliżeniu dorównać nie mogą. **Nowość! Singera maszyny do szycia i haftu,** które bez doręczania płyt i zmieniania ząbków, przyrządza się do haftu. **Cenniki darmo i opłatnie.**

Obiady smaczne i zdrowe

w domu i na miasto.
Cena przystępna
pension „Ukraina“ Karmelicka l. 40, II. piętro. 37

APTEKA
Fortunata Gralewskiego
w Krakowie, ul. Szczepańska l. 1

poleca następujące wyroby własne:

PETROGEN

„Jahra“ wyśmienity środek do konserwowania włosów, usuwa łupież i swęd z głowy wzmacnia cebulki włosowe i zapobiega wypadaniu. **Flakon Kor. 2 i 4.**

„Jahra“ **Kali chloricum pasta do zębów**, wybiela zęby, desinfekcyonuje i konserwuje jamę ustną. **Tuba 80 hal.**

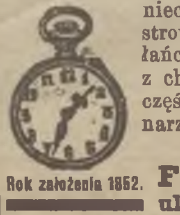
„Jahra“ **Antyseptyczna woda do ust** znakomita woda do utrzymania zdrowych zębów i do płukania ust. **Flakon Kor. 1·20.**

„Jahra“ **Wata Mentoformolowa,** wypróbowany środek przeciw katarowi nosa. **Pudełko 40 hal.**

PAPRYKA Szegedyńska, najlepsza różanna papryka słodka, ręczę za prawdziwość, uznanej znakomitej jakości, własnego wyrobu kg. za 5 K. Wysyłka za zaliczką, począwszy od $4^1/_2$ kg. opłatnie. Ręczy się za przyjęcie z powrotem nieodpowiedniego. 24

Próbki na żądanie darmo i opłatnie
Landesproducten Versandt Geschaft
Haupt A. Rudolf Bpest, VII, Ovodag 22/k. u. VI.

Kto chce łatwo pieniądze zarobić



niechaj zażąda wielkiego illustrowanego cennika zagarków, łańcuszków, towarów złotych, z chińsk. srebra, muzycznych, części składowych zegarków i narzędzi, który darmo i opłatnie zostaje wysyłany.

Rok założenia 1852. **F. Pamm, Kraków ul. Zielona l. 3.** 619

Obrączki ślubne złote wykonuje najtaniej i za grawirowanie tychże nic nie liczy
S. Żołdani, jubiler, Kraków
ulica Mikołajska L. 28. 468

Skład materyałów budowlanych

i fabryka wyrobów betonowych
Salomona Gottlieba w Krakowie
ulica Mikołajska l. 5
poszukuje płatnego praktykanta do biura.

Proszę żądać

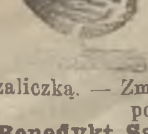


darmo i opłatnie mój bogato ilustrowany cennik, zawierający przeszło 600 rysunków solidnych, dobrych i tanich **zegarków, przedmiotów złotych srebrnych i muzycznych.**

Hanns Konrad
Pierwsza fabryka Zegarków
w Brüx Nr. 876
(Czechy).

Prawdziwy niklowy zegarek anker rem. system Roskopf patent w skórkowym futerale wraz z łańcuszkiem złr. 2·50. Niklowy budzik złr. 1·50, 3 sztuki złr. 4.

TANIE CZESKIE PIERZE



5 kilo: świeżo darte K 9·60, lepsze K 12·—, białe bardzo miękkie darte K 18·—, K 24·—, śnieżnej białości miękkie darte K 30·—, K 36·—. Wysyłka opłatnie za zaliczką. — Zmiana lub zwrot po załaceniu porta dozwolony.

Benedykt Sachsel, Lobes 326,
21 Poczta **Pilzno** (Czechy).

Fortepian Hofbauera

w dobrym stanie
tanio do sprzedania
przy ul. Zielonej 18, II. piętro
na lewo.

SALVESOL

pochłania nikotynę, a właściwie naukowo wyrażając się **tworzy z nikotyną związek chemiczny nierozpuszczalny w wilgoci** i tej to właściwości zawdzięczać należy, że **nikotyna** nie dostaje się do ust, a tem samem usuwa się jej szkodliwe działanie, **czego zwykła wata dokazać nie może**

To najnowszy wynalazek i wyrób Fabryki tutek cygaretowych „NORIS“

Mra W. Bełdowskiego w Krakowie

niezbędny dla palących papierosy i cygara. O dobroci i doniosłem znaczeniu mego wynalazku świadczą najlepiej

tutki cygaretowe „Noris ze Salvesolem“.

Od pierwszej chwili wprowadzenia ich w handel cieszą się ogromnem powodzeniem, co świadczy nietylko o żywotności i potrzebie takiego wynalazku, lecz również i o jego dobroci.

Do waty „Salvesol“ mają znakomite i przyjemne zastosowanie CYGARNICZKI szklanne, bo w nich osadza się cała ilość nikotyny, a dym jest nader łagodny i chłodny.

Watę Salvesol

do cygarniczek szklannych

nabywać można

w pakiecikach po 60 hal.

ŻĄDAJCIE TUTEK „Noris“ ze Salvesolem.

Do nabycia: w c. k. trafikach i handlach

Nie dajmy się oszukiwać!

Niemieckie TUTKI cygaretowe, jak również niemieckie BIBUŁKI cygaretowe, kupujemy ciągle, a nie wiemy, że to wyrób wrogów naszych.

Tytuły polskie, ruskie lub patryotyczne, jakich oni używają, są tylko podejściem. — Na odnośnym towarze powinna być wymieniona firma polska lub ruska, która ten towar wytwarza i której nazwisko wszyscy znamy.

My przemysłowcy Polacy i Rusini, nie mamy powodu wstydzić się naszych nazwisk. A więc precz z wyrobami, które nie posiadają nazwiska przemysłowca polskiego lub ruskiego.

Szanujmy siebie, jeśli nie chcemy zginąć!

Mr. WŁ. BEŁDOWSKI
właściciel Zakładu przemysłowego „NORIS“
Kraków, Starowiślna 26 (dom własny).

Dla łatwego wyboru tutek, polecam następujące gatunki:

Tutki białe:		Tutki żółte:	
„NORIS“ „NORIS“ z watą „NORIS“ Salvesol „NORIS“ Salvesol-Club	do tytoni lekkich	„NORIS“ Maïs Numa „NORIS“ „ Albert	do tytoni lekkich
		„NORIS“ „ de Paris Tutki „Hadgis-Nissim“	do tytoni średniomocnych

Szczególniejszą uwagę zwracam na tutki **„Noris-Salvesol“**. Odznaczają się niezwykłą łagodnością dymu i są **pozbawione nikotyny**.

Słówko o nowym wynalazku ważnym dla palących papierosy.

Zastosowanie wiedzy w życiu praktycznem wydało już niejednokrotnie zdumiewające rezultaty, przyniosło wiele pożytku Ogółowi.

Dziś hygiena święci prawie na każdym kroku tryumfy, zrozumiałem więc jest, że i fabrykacya **tutek cygaretowych** — czyni postępy w tym kierunku, lecz nie wszędzie i nie zawsze z dodatnim rezultatem.

Moje wieloletnie próby, upodstawione nauką i fachowem doświadczeniem, uwieńczone zostały ostatniemi czasy **zdumiewającym skutkiem.** Udało mi się bowiem dojść **drogą badań chemicznych** do preparatu **znanego** już dziś prawie wszędzie — który nosi nazwę:

„SALVESOL“

Jestto **wata chemiczna,** mająca tak wielce **pożądaną dla palących papierosy** własność, że aby mnie nie posądzono o czczą przechwałkę — biorę sobie za zaszczyt powołać się na następujące, otrzymane w ostatnich czasach

UZNANIE:

WP. Mr. farm. W. Bełdowski w Krakowie

*Z przyjemnością donoszę WPanu, że od czasu, jak używam Pańskiej waty **„Salvesol“**, nie doznaję przykrych objawów, które mi dokuczały skutkiem palenia tytoniu. — Wobec tego upraszam o nadesłanie mi za pobraniem pocztowem kilo waty **„Salvesol“**.*

*Z w. p. Prof. **Dr. Antoni Mars.***

Lwów, dnia 2-go maja 1903 r.

Zwracając uwagę P. T. Ogółu na powyższe uznanie, jakiem za wynałazek mój ze strony tak wielce poważnej i kompetentnej zaszczycony zostałem, czynię to głównie i jedynie w interesie zdrowia P. T. palących papierosy i tytoń wogóle.

Mr. farm. WŁ. BEŁDOWSKI.

Fabryka „Noris“ Wł. Bełdowskiego w Krakowie

poleca

1000 sztuk tutek „Noris“ ze Salvesolem . . . . . . Koron 2·80
1 pakiecik waty Salvesol . . . . „ —·60

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Kazimierz Kaczanowski. Z drukarni Władysława Teodorczuka w Krakowie. Telefon Nr. 510).